

TRADYCJE KONTRA IDEOLOGIA

POLOWANIE NA WALUTĘ

FENOMEN ZERA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

POLSKI

NR 1 (37) STYCZEŃ 2009



# Polacy i «Pseudo»

# MAGAZYN POLSKI

NR 1 (37) STYCZEŃ 2009

## OD REDAKTORA

- 1 Stało się
- 2 Kalejdoskop

## FOTOFAKT

- 8 Polacy i «Pseudo»

## OFICJALNIE

- 10 Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie strategii UE wobec Białorusi

## ZPB

- 11 Andżelika Borys na Opolszczyźnie
- 12 Zabawa w licznej rodzinie
- 13 Tradycje kontra ideologia
- 14 Nihil novi sub sole...
- 16 Coraz bliżej zjazdu

## BIAŁORUŚ

- 18 Polowanie na walutę
- 19 Koniec mitu o białoruskim cudzie gospodarczym

## SACRUM

- 21 Zniesienie ekskomuniki czterech biskupów to nie koniec podziału Kościoła
- 22 Dzielenie się wiarą

## MASMEDIA

- 24 Fenomen zera

## HISTORIA

- 26 Białorusin spod Monte Cassino

## ALE JAZDA!

- 32 Białoruski cud gospodarczy

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**  
skrytka pocztowa 107,  
230025, Grodno, Białoruś.  
magazyn.polski@gmail.com

**REDAKTOR NACZELNY:**  
Igor BANCER, ibancer@wp.pl  
tel. +375-29-7850387

**PRENUMERATA POLSKA:**  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
ul. Wiejska 13/3  
00-110, Warszawa  
tel. (22) 622-77-01

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiestacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



## Zabawa w licznej rodzinie

Na piękny pomysł wpadła Teresa Hołownia, prezes Oddziału ZPB w Indurze: połączyć tego roku dwie tradycyjne imprezy - spotkanie świąteczno-noworoczne z działaczami i imprezę noworoczną z dziećmi. Na spotkanie przybyli konsul Bronisław Jan Kozłowski z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oraz prezes Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie Mieczysław Jaśkiewicz.

str. 12



## Białorusin spod Monte Cassino

96-letni Jakub Konon, jest jedynym żyjącym Białorusinem, który uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Mieszka w niewielkim miasteczku Bieriezinskoje położonym obok Mołodeczna, czyli na krańcach byłej II Rzeczypospolitej.

str. 30

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



**MAGAZYN Polski** jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



**MAGAZYN Polski** jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

# Stało się...

Noworocznym prezentem od białoruskich władz swoim obywatelom stała się niezapowiadana dewaluacja białoruskiego rubla. Teraz już wiemy, czemu w noworocznym świątecznym wystąpieniu Łukaszenko wyglądał marnie i miał minę jakby zobaczył trupa.



W rzeczy samej, tegoroczne wystąpienie Aleksandra Łukaszenki było inne niż zwykle. Jeszcze rok, dwa, trzy lata temu białoruski moznowladza tryskał optymizmem i z ekranu telewizora przekonywał obywateli o tym, że żyją w państwie dobrobytu i sprawiedliwości społecznej. W tym roku było podobnie. Te same slogany, frazesy, te same obroty lingwistyczne, a jednak w tym roku coś się zmieniło. Łukaszenko jak co roku próbował przekonywać, że jest dobrze, tyle tylko, że jego szara twarz i wilcze spojrzenie nijak pasowały do tego o czym mówił i do czego chciał przekonać obywateli Białorusi.

Wszystko wyjaśniło się w dzień po nadejściu nowego roku. Białoruski rubel w jedną noc stracił na wartości ponad 20 proc. Teraz już było wiadomo, czemu mówiąc o udzielonym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy kredycie Łukaszenko nie tryskał optymizmem, tylko miał minę skazańca. Dewaluacja rubla białoruskiego, którego kurs wobec innych walut był zbyt sztywny i nie odpowiadał rzeczywistej wartości naszej waluty, była głównym warunkiem udzielenia Białorusi wielomilionowego kredytu MFW. Jednak co to obchodzi nas, zwykłych obywateli? Jak różnica, kto jest winien – MFW, KGB czy UFO? Wszyscy w jedną noc staliśmy się biedniejsi co najmniej o 20 proc.! I tylko to się liczy.

Łukaszenko jeszcze niedługo przed nowym rokiem, uspokajał ludzi, że nic złego się nie dzieje, że gospodarka białoruska jest w dobrej kondycji, a rozwój państwa podąża w dobrym kierunku. Nawet w noworocznym orędziu Łukaszenko pozwolił sobie na pouczający ton. «Ci, którzy jeszcze wczoraj nas pouczali, dzisiaj mówią z podziwem o białoruskim modelu rozwoju. Wszystko robiliśmy dobrze. Władze nie dopuszczą załamania ani chaosu. Nie zdradzimy waszemu zaufaniu» – powtarzał. Dwa dni po tych słowach rubl białoruski się załamał. Ludzie w panice zaczęli skupywać sprzęt RTV i AGD w obawie o dal-

szy spadek kursa waluty narodowej. Po zaufaniu do władz, jeśli takowe w ogóle miało miejsce, nie zostało ani śladu.

Spoleczeństwo wyczuwało, że coś jest nie tak na długo przed 2 stycznia 2009 r.. Świadczy o tym konwertacja wkładów bankowych z rubli w waluty obce oraz zwiększony popyt na dolary oraz euro w kantorach, który się nasilił zwłaszcza w ostatnich trzech miesiącach ubiegłego roku. Oczywiście, władze nadal mogą robić dobrą minę do złej gry, udając, że nic się nie stało, jednak kryzys żądzi się swoimi prawami. Nawet jeśli państwowa telewizja propagandowa unika tematu i zamiast o dewaluacji oraz kryzysie w pierwsze dni nowego roku woli pokazywać relacje z turnieju hokeja na lodzie o puchar Aleksandra Łukaszenki.

Łukaszenko może zabraniać członkom rady ministrów używania tego niebezpiecznego dla białoruskiego ładu państwowego słowa «kryzys», ale całemu narodowi ust już nieda rady zakneblować. Dlatego ludzie rozmawiają o kryzysie: w domu, w pracy, na ulicy, na uczelni, w transporcie, w bibliotece i na poczekaniu u lekarza. Te wszystkie rozmowy prowadzą do powstawania coraz to bardziej dziwacznych i niewiarogodnych plotek, które coraz bardziej destabilizują napiętą sytuację w kraju.

Zaprzeczanie obiektywnym faktom na pewno nie prowadzi do polepszenia nastrojów w społeczeństwie i na pewno nie pozwoli powstrzymać postępujący kryzys, który z każdym dniem coraz boleśniej uderza w białoruską gospodarkę planową. Wszystko to może doprowadzić do tego, czego Łukaszenko boi się najbardziej – do utraty przez niego władzy. Może właśnie dlatego w noworocznym świątecznym wystąpieniu Łukaszenko miał tak sępą minę, bo zobaczył własnego trupa? Oczywiście, politycznego.

**IGOR BANCER,**  
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

# Ustępstwa wobec Rosji to błąd

Czeski minister spraw zagranicznych Karel Schwarzenberg stwierdził, że polityka ustępstw wobec Rosji jest błędem. W wywiadzie dla niemieckiego dziennika «Welt am Sonntag» szef czeskiej dyplomacji stwierdził, że polsko-szwedzki projekt partnerstwa wschodniego będzie priorytetem rozpoczynającej się w Nowy Rok czeskiej prezydencji w UE.

Karel Schwarzenberg zastrzegł, że nie jest zwolennikiem konfrontacji z Moskwą. Ale chce, by obie strony przestrzegały pewnych zasad. – Kiedy jakiś kraj oświadcza, że ma uprzywilejowane interesy poza granicami, jest to niebezpieczny sygnał – twierdzi szef czeskiej dyplomacji. Jego zdaniem jest to słownictwo z innej epoki.

Gdy Praga ogłosiła plany budowy amerykańskiego radaru, rosyjscy generałowie oświadczyli, że wymierzą w Czechy swoje rakiety – przypomniał Schwarzenberg.



KAREL SCHWARZENBERG

Według czeskiego ministra, reakcja Moskwy jest niedopuszczalna.

W wywiadzie dla «Welt am Sonntag» czeski minister mówił także o polsko-szwedzkiej inicjatywie partnerstwa wschodniego. Projekt, skierowany wobec takich krajów jak Ukraina czy Gruzja, będzie jednym z priorytetów rozpoczętej 1 stycznia 2009 r. czeskiej prezydencji w Unii Europejskiej.

IR

## Stalin bardziej popularny niż Solżenicyn

Średniowieczny książę Aleksander Newski został w Rosji uznany za najpopularniejszą postać historyczną w konkursie zorganizowanym przez telewizję Rossija. Drugie miejsce zajął carski premier z początku XX w. Piotr Stołypin, a trzecie Józef Stalin.

Konkurs, zorganizowany przez państwową telewizję, trwał przez

ponad pół roku, i wzięła w nim udział ponad jedna trzecia 143-milionowej ludności kraju. Książę Aleksander Newski najbardziej znany jest ze zwycięstwa nad rycerzami Zakonu Kawalerów Mieczowych na zamrożonym jeziorze Pejpus w 1242 r. Otoczony powszechną czcią został ogłoszony świętym przez Cerkiew prawosławną.

IB

## Najważniejszym problemem Kościoła na Białorusi jest brak księży

Metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz uważa, że Kościół katolicki na Białorusi w 2008 roku miał wiele powodów do radości. Duchowny przyznaje jednak, że białoruska wspólnota katolicka ma również wiele zmartwień. Najważniejszym problemem Kościoła na Białorusi, według abp. Kondrusiewicza jest brak księży.

Mińsko-mohylewski metropolita potwierdził w rozmowie z dziennikarzami, że w 2008 roku białoruskie władze niechętnie przedłużały zgodę na pełnienie posługi duszpasterskiej duchownym z zagranicy. Z tego powodu Białoruś musiała opuścić czterech księży z Polski. Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz jako jeden z poważnych problemów Kościoła wymienia również zbyt małą liczbę świątyń. Ksiądz metropolita dodaje, że uzyskanie zgody władz na budowę nowych kościołów i kaplic jest bardzo trudne.

Zdaniem arcybiskupa w 2008 roku było również wiele powodów do radości między innymi: wizyta papieskiego sekretarza stanu na Białorusi, zorganizowanie Dni Młodych oraz beatyfikacja, urodzonego na dzisiejszej Białorusi, Sługi Bożego Michała Sopoćki.

HB



POMNIK BANDERY W IWANO-FRANKOWSKU

## Bohater Ukrainy, dla Polaków – zbrodniarz

**Tysiące ludzi maszerowały w Nowy Rok ulicami Kijowa z okazji 100. urodzin Stepana Bandery – przywódcy ukraińskich nacjonalistów. Podobne marsze organizowano też we Lwowie i Iwano-Frankowsku – gdzie na uroczystość odsłonięcia pomnika Bandery przyszło aż 10 tys. ludzi.**

«Bandera jest naszym bohaterem» – można było przeczytać na trzymany przez Ukraińców transparentach. Zdanie to podziela Wiktor Juszczenko, który w specjalnym liście napisał, że Bandera jest «symbolem walki o niepodległość Ukrainy». Choć wielu obserwatorów ukraińskich oczekiwało, że z okazji 100. urodzin prezydent nada Banderze tytuł Bohatera Ukrainy, to jednak Juszczenko nie zdecydował się na to.

Do dziś osoba Stepana Bandery pozostaje bardzo kontrowersyjną. Bandera był przywódcą Organi-

zacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), którego zbrojnym ramieniem była Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) odpowiedzialna za mordy na Polakach zamieszkujących na kresach południowo-wschodnich. W czasie drugiej wojny światowej ofiarami UPA padło ponad 100 tys. Polaków.

W 1941 r. w okupowanym przez Niemców Lwowie, Bandera ogłosił deklarację niepodległości Ukrainy, w następstwie czego trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie przebywał do 1944 r. Po wojnie przebywał na emigracji w Niemczech, gdzie został zamordowany przez agenta KGB w 1959 roku Bohdana Staszyńskiego.

Dziś na Ukrainie Stepan Bandera jest uważany za bohatera narodowego. 2008 rok był ogłoszony przez kierownictwo obwodu iwano-frankowskiego rokiem Stepana Bandery, a na pomnik, otwarty 1 stycznia 2009 r. władze wyłożyły z budżetu blisko 1.37 mln USD.

## Światowy ranking wolności

**Polityczna wolność na świecie ma się całkiem nieźle, ale wciąż nie jest najlepiej – uznała w swoim raporcie autorytetna organizacja broniąca praw człowieka Freedom House. W rankingu wolności spadła m.in. Rosja i Grecja, wyższą lokatę niż w ubiegłych latach ma za to Irak i Malezja.**

Rosja została uznana za kraj «bez wolności», do czego przyczyniły się m.in. wybory prezydenckie, które – jak uznał Freedom House – «nie były ani wolne, ani sprawiedliwe». Z kolei Grecja zaliczyła spadek w rankingu za grudniowe demonstracje i niezdolność rządu do zapanowania nad nimi.

Mimo to Grecja oceniana jest w przeciwieństwie do Rosji jako kraj «wolny». Ranking Freedom House złożony jest z dwóch wskaźników, które określają «prawa polityczne» i «wolności obywatelskie» – w skali od 1 do 7, gdzie 1 oznacza maksymalną wolność. I tak Rosja ma odpowiednio oceny 6 i 5, a Grecja 1 i 2. Dla porównania Polska ma najwyższe oceny – 1 i 1.

Ogólnie liczba krajów określonych przez Freedom House jako «wolne» (89) przewyższa kraje «niewolne» (42). W porównaniu z rokiem ubiegłym zanotowano 14 awansów i 34 spadki. Dwie kluczowe pozycje – pierwsza i ostatnia – nie uległy jednak zmianie. Jak w latach poprzednich, najlepiej wciąż jest w Finlandii, a najgorzej w Korei Północnej.

EL

IB

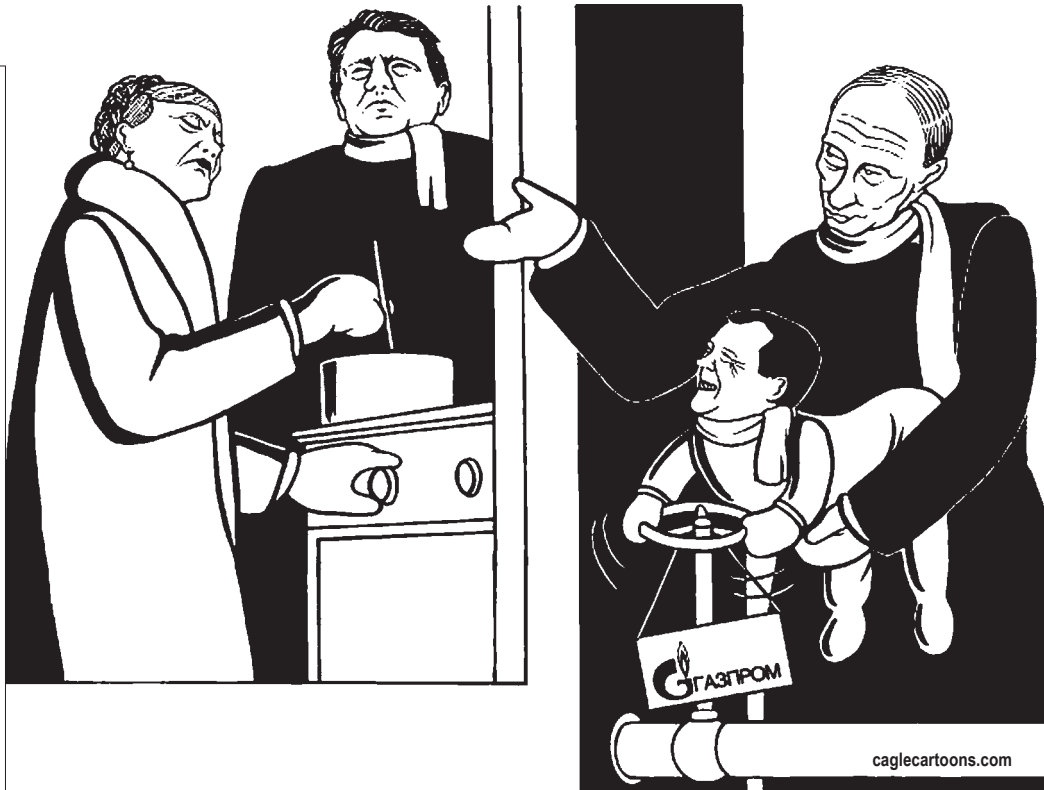
## Sprawa Polańskiego powraca

**Czy rozprawa o umorzenie sprawy Romana Polańskiego o seks z nieletnią zniknie z wokandy sądu w Los Angeles? Tego chcą adwokaci reżysera, którzy twierdzą, że tamtejszy wymiar sprawiedliwości ma uprzedzenia w stosunku do polskiego reżysera.**

Adwokaci Polańskiego wnieśli wniosek o przeniesienie sprawy poza Los Angeles, kiedy urzędnik miejscowego sądu poinformował, że warunkiem umorzenia oskarżenia jest uprzedni przyjazd reżysera do USA.

W grudniu ubiegłego roku adwokaci polskiego reżysera wnieśli wniosek u umorzenie sprawy. Stało się to po tym, gdy w najnowszym filmie dokumentalnym o Polańskim («Roman Polanski: Wanted and Desired») ujawniono kolejne dowody nierzetelnego prowadzenia procesu przeciw niemu w 1977 r. Na filmie ówczesny zastępca prokuratora okręgowego David Wells przyznaje, że spotykał się z prowadzącym sprawę sędzią Laurence'em J. Rittenbandem i sugerował mu wydanie skazującego, surowego wyroku.

Zarzut, jaki ciąży na polskim twórcy, to «formalny gwałt», czyli seks z 13-letnią Samanthą Geimer. Polański oskarżony jest również o podanie jej narkotyku. Został aresztowany, przyznał się do seksu z nieletnią i został zwolniony za kaucją. Po zwolnieniu z aresztu opuścił Stany Zjednoczone.



## Kolejny konflikt o gaz

**Kijów ostrzega Unię Europejską, że gazowy szantaż Moskwy, który dzisiaj dotyka Ukrainy, może w przyszłości dotyczyć innych krajów. – Nie ustąpimy – dodaje ukraiński wiceminister spraw zagranicznych Konstantyn Jelisiejew.**

– Działania Rosji wobec Ukrainy są sygnałem dla Europy, że może podobnie postąpić wobec każdego swego partnera – uważa Jelisiejew, odrzucając oskarżenia Rosjan, że Ukraińcy kradną gaz.

Jelisiejew dodał, że kolejnym krokiem może być żądanie Moskwy, by Kijów zwrócił pieniądze za «rzekomo skradzione paliwo». – Nie zważając jednak na jakiekolwiek manipulacje, szantaż i groźby, nie ustąpimy – podkreślił wiceminister.

Ukraiński wiceminister dodał, że Kijów uprzedzał swych europejskich partnerów o możliwe oskarżenia o kradzież pod adresem Ukrainy. – Już 2 stycznia, kiedy zarzuty te jeszcze nie padły, podczas spotkania z europejskimi partnerami uprzedziliśmy, że po pierwszych oskarżeniach, iż rzekomo nie spłaciliśmy długów, nastąpi

kolejne, że kradniemy gaz – dowodził Jelisiejew.

– To, co się teraz odbywa, czyli oskarżenia o kradzież, to de facto z 2006 r. Ten schemat był już wykorzystywany – dodał, przypominając, iż trzy lata temu Rosjanie także odcięli dostawy gazu dla Ukrainy.

Spór rosyjsko-ukraiński dotyczy, przynajmniej oficjalnie, ceny gazu oraz stawek za jego tranzyt. Gazprom chciał, by Ukraina, która w 2008 r. kupowała gaz za prawie 180 dolarów za 1 tys. m sześciennych, w 2009 r. płaciła za to paliwo 250 dolarów.

Rosjanie nie chcieli przy tym słyszeć o żądanej przez Ukraińców podwyżce stawek tranzytowych: zamiast ubiegłorocznej taryfy 1,7 dolara za tysiąc metrów sześciennych na 100 km Kijów domagał się 2,05 dolara.

Kiedy Kijów odrzucił oferty Gazpromu i przerwał rozmowy z nim, rosyjski monopolista oświadczył, że Ukraina powinna płacić mu za gaz 450 dolarów za 1 tys. m sześciennych. Wobec odrzucenia przez Kijów tego ultimatum, 1 stycznia Gazprom odciął dostawy gazu dla odbiorców ukraińskich.

# Obrażali Mahometa

Urzednicy holenderskiego ministerstwa sprawiedliwosci bawili sie w trakcie pracy Wikipedia. Przy hasle «Mahomet» wpisywali informacje, ktore moglyby wywolac wscieklosc muzulmanow.

Wedlug dziennika «Volkskrant» nieustaleni uzytkownicy komputerow w ministerstwie sprawiedliwosci zmanipulowali haslo «Mahomet» w holenderskiej Wikipedii, przedstawiajac islamskiego proroka jako «podzegacza do wojny» i nazywajac islam «najbardziej mordercza ideologia wszech czasow».

Holenderska Wikipedia szybko usunela manipulacje i poinformowala o calym sprawie ministerstwo sprawiedliwosci, ktore przystapilo do poszukiwania sprawcow. Zapowiedziano siegniecie po «stosowne srodki».

W 2007 roku urzednikom holenderskiego resortu sprawiedliwosci zablokowano juz na kilka miesiecy dostep do Wikipedii w reakcji na obrazliwa manipulacje hasla poswieconego rezyserowi i krytykowi islamu Theo van Goghowi, zamordowanemu wkrótce potem przez islamskiego fanatyka.

BE

# Skromne 50-lecie Kuby

Kiedys bywalo hucznie i uroczyscie, ale w tym roku obchody rocznicy kubańskiej rewolucji wypadly nadzwyczaj skromnie. Zabraklo nawet jej glownego autora Fidela Castro, ktory schorowany nie pokazuje sie juz publicznie.

Glowne uroczystosci zorganizowano w Santiago de Cuba, dawnej kwaterze glownej partyzantow Castro, gdzie ogłoszono poczatek rewolucji kubańskiej. W parku Cespedes wystawiono archiwalne zdjecia, przypominajace historie rewolucji. W wielu miejscach odbywaly sie tez koncerty.

W Santiago nie bylo przywodcy rewolucji Fidela Castro. Byl natomiast jego brat Raul, pelniacy obecnie funkcje glowy panstwa, ktory w swym przemowieniu tradycyjnie przypomniat, ze Stany Zjednoczone wciaz pozostaja panstwem «agresywnym».

– Jeden po drugim – wszystkie amerykanske rządy próbowaly dokonac zmiany wladzy na Kubie, angazujac w ten czy inny sposob wiecej lub mniej agresji – grzmial Raul, dodajac, ze «opór byl naszym haslem i podstawa kazdego naszego zwyciestwa w czasie trwajacej pol wieku batalii».

Z pewnoscia Raulowi przykla-



sneli latynoamerykanscy lewicowi przywodcy: prezydent Boliwii Evo Morales, prezydent Nikaragui Daniel Ortega i prezydent Wenezueli Hugo Chavez. Tyle, ze nawet oni nie pofatygowali sie na Kube.

Nie zawiodla oczywiscie prasa. Dziennik "Granma", przy okazji rocznicy, napisal o "heroicznym ludzie" Kuby, co biorac pod uwage stale pogarszajace sie warunki zycia na wyspie rzeczywiscie nie jest pochwalą pozbawioną sensu.

KW

# Czyszczenie czy cenzura?

W Chinach znów rusza kampania oczyszczania Internetu z pornografii i wulgarnej zawartosci innego rodzaju. Zajmie sie tym 7 ministerstw rządowych. Internauci boja sie, ze usuwanie pornografii to tylko pretekst dla cenzorow.

Wladze chińskie podkreślaja, ze ochrona moralnosci publicznej

nalezy do ich obowiazku. Na czarnej liscie maja 19 adresow, w tym Google i niezwykle popularna w Chinach wyszukiwarke Baidu. Te, mimo upomnienn, nie usunely niedozwolonych elementow ze swoich stron.

Internauci boja sie, ze kampania bedzie przykrywką do zamknienia bądź ocenzurowania «nieprawomyślnych politycznie» stron.

Przed ubieglorocznymi igrzy-

skami olimpijskimi Chiny odblokowaly niektore strony internetowe, umozliwily nawet dostep do niektorych czesci Wikipedii. Jednak kilka miesiecy po igrzyskach znów zostaly zablokowane strony takie jak BBC czy «Voice of America» po chińsku. Wladze Chin nie przyznaja oficjalnie, ze to one je zablokowaly.

AG

# Znany prawnik i dziennikarka zastrzeleni

Na początku roku z rosyjskiego więzienia wyszedł przedterminowo płk Jurij Budanow, skazany za zabicie w 2000 r. przesłuchiwanej Czeczenki. W poniedziałek 19 stycznia od kul w centrum Moskwy zginął prawnik, który reprezentował jej rodzinę w jednym z najgłośniejszych procesów ostatnich lat w Rosji.

Stanisław Markielow zginął w centrum rosyjskiej stolicy. Do zabójstwa doszło na ulicy Priczi-stinka, nieopodal Soboru Chrystusa Zbawiciela, kilkaset metrów od Kremla.

Adwokat został zastrzelony ok. 15.00 czasu moskiewskiego, gdy wracał z konferencji prasowej, na której ogłosił, że zaskarży do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, decyzję o przedterminowym zwolnieniu Budanowa.

W zamachu na prawnika ranne zostały trzy osoby, w tym dziennikarka opozycyjnej «Nowej Gazety» Anastasija Baburowa. Lekarze walczyli o jej życie, ale dziennikarka zmarła.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu Markielow, podobnie jak większość Czeczenów – w tym nawet proro-



NASTĘPNEGO DNIA, NA MIEJSCU MORDERSTWA POJAWIŁY SIĘ KWIATY I ZNICZE

syjskie władze z Groznego – ostro protestował przeciwko wejściu w życie decyzji sądu w Dimitrowgradzie w obwodzie ulianowskim, który uznał, że pułkownik rosyjskiej armii skazany za zabójstwo 18-letniej Czeczenki, może przed terminem opuścić więzienie.

Sprawa Budanowa – najwyższego rangą wojskowego rosyjskiego uwięzionego za zbrodnie w Czeczenii – stała się symbolem naruszania przez rosyjskie wojsko praw człowieka w tej republice podczas dwóch wojen z czeczeńskimi separatystami.

W marcu 2000 roku pułkownik

zabił w czasie przesłuchania Czeczenkę Elzę Kungajewą. Został skazany w roku 2003 na 10 lat. Jego proces był wówczas najgłośniejszą sprawą przeciwko rosyjskiemu wojskowemu związaną z toczącą się od października 1999 roku tzw. drugą wojną czeczeńską.

Decyzję o uwolnieniu Budanowa sąd podjął w grudniu, mimo że wcześniejsze starania Budanowa zostały czterokrotnie odrzucone. Markielow niedługo przed śmiercią nazwał zwolnienie Budanowa «bezprawnym» i zapowiedział wniesienie apelacji. Kule zabójców mu w tym przeszkodziły.

EL

## Kamienowanie za cudzołóstwo

**Okrutna kara za cudzołóstwo spotkała dwóch Irańczyków w Meschedzie na północnym wschodzie kraju. Zostali oni ukamienowani. Trzeciemu skazanemu udało się uciec.**

Według irańskiego kodeksu karnego skazany na ukamienowanie za cudzołóstwo mężczyzna jest zako-

pywany w ziemi do pasa, a kobieta – po szyję. Rzucane kamienie nie mogą być zbyt duże, by nie spowodować śmierci od razu.

Jeśli skazanemu uda się wydostać z potrzasku, zostaje – wedle islamskiego prawa – uwolniony. Co prawda, kamienowanie w Iranie wykonywane jest rzadko, ale jest jak najbardziej zgodne z miej-

scowym prawem.

W zeszłym roku międzynarodowa organizacja obrońców praw człowieka Amnesty International wezwała Iran do zniesienia tej kary i poinformowała, że wielu z oczekujących na egzekucję tą metodą skazano w nieuczciwych procesach.

IG



# Łotysze się zbuntowali

Demolowali wszystko, co napotkali na swojej drodze. Wybijali okna, przewracali policyjne samochody i plądrowali sklepy alkoholowe. Wszystko to działo się w stolicy Łotwy Rydze w nocy z 12 na 13 stycznia. Podczas nocnych zamieszków policja zatrzymała 126 protestujących.

Co najmniej 30 ludzi, w tym trzech policjantów, zostało rannych – poinformowały łotewskie media. Demonstranci usiłowali wdrzeć się do budynku parlamentu – policja użyła gazu łzawiącego i pałek przeciwko tłumowi.

Agencja BNS poinformowała o «zachowujących się agresywnie grupach pijanych młodych ludzi», którzy demolowali sklepy i samo-



chody. Według BNS, policja rozpedziła wandalów, którzy jednak przenieśli się na teren Starego Miasta Rygi, wybijając okna, przewracając policyjne samochody i kradnąc alkohol ze sklepów.

Do zamieszek doszło po wcześniejszym pokojowym proteście, w którym uczestniczyło ponad 10

tysięcy osób. Demonstranci domagali się wcześniejszych wyborów. Była to największa akcja protestacyjna od 1991 roku, kiedy Łotwa odzyskała niepodległość. Opozycja oskarża o złamanie gospodarcze rząd premiera Ivars Godmanisa.

AD

## Powiedzieli...



Foto ByMedia.net

Na dewalwacji skorzystały trzy kategorie obywateli: pracownicy zagranicznych firm, urzędnicy państwowi, którzy biorą łapówki w walucie, oraz prostytutki walutowe.

**LEONID ZAIKO,**  
KIEROWNIK NIEZALEZNEGO CENTRUM ANALITYCZNEGO  
«STRATEGIA»



Foto ByMedia.net

Co dotyczy rubla białoruskiego, to sytuacja jest pod całkowitą kontrolą. Nie będzie żadnego złamania się, wszystkie wskaźniki będą na ustalonym poziomie, wskaźnik rocznej dewaluacji też.

**ALEKSANDER ŁUKASZENKO,**  
LISTOPAD 2008 R.



Wygląda na to, że oni tańczą do melodii granej nie w Kijowie, ale poza krajem.

**ALEKSANDER MIEDWIEDIEW,**  
WICESZEF GAZPROMU, ZRZUCAJĄC  
WINĘ ZA ROSYJSKO-UKRAIŃSKI  
KRYZYS GAZOWY NA USA



Przed siedzibą urzędujono afrykański taniec z okrzykami wywołania rytualnych duchów. Okrzyki i puszczenie piany z ust po pewnym czasie zaczęły ucichać i komedia przekształcała się w tragedię.

**JÓZEF ŁUCZNIK,**  
O CZŁONKACH ZPB ZEBRANYCH  
POD DAWNĄ SIEDZIBĄ, CHRONIONĄ  
PRZEZ MILICJĘ, OMON I KGB

# Polacy i «Pseudo»

17 stycznia br. w Grodnie doszło do demonstracji z udziałem blisko 300 osób. Członkowie ZPB przyszedli przed dawną siedzibę organizacji, w której odbywało się posiedzenie Rady Naczelnej «związku» pod kierownictwem Józefa Łuczniaka, żeby się zapytać u tych pseudo-Polaków, jakim prawem okupują siedzibę ZPB i wypowiadają się w imieniu mniejszości polskiej na Białorusi. Łuczniak nie chciał jednak z nikim rozmawiać i odmówił wpuszczenia Polaków do budynku Domu Polskiego, który w tym dniu był chroniony przez milicję, OMON i KGB.



PREZES MIEJSKIEGO ODDZIAŁU ZPB W GRODNIEM MIECZYŚLAW JAŚKIEWICZ ODCZYTAŁ ZEBRANYM LIST JÓZEFA ŁUCZNIKA DO PRZEZES ZPB ANDŻELIKI BORYS



MILICJANCI NIE CHcieli PRZYznać RACJI POLAKOM I UZNALI ZEBRANIE ZA NIELEGALNĄ DEMONSTRACJĘ



DZIAŁACZ ZPB LEON PODLACH ODSNIEŻA ZANIEDBANY POMNIK ADAMA MICKIEWICZA



POLACY DOMAGALI SIĘ WPUSZCZENIA DO DOMU POLSKIEGO, JEDNAK OMON I KGB NIE POZWOLIŁY NA TO



ŁUCZNIK, UWAGAJĄCY SIĘ ZA PREZESA POLSKIEJ ORGANIZACJI, MÓWIŁ DO ZEBRANYCH POLAKÓW W JĘZYKU ROSYJSKIM. W ODPOWIEDZI USŁYCHAŁ OKRZYKI «ZDRAJCO!», «JUDASZ!»

# Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie strategii UE wobec Białorusi

Parlament Europejski,

– uwzględniając swoje wcześniejsze rezolucje w sprawie sytuacji na Białorusi, a w szczególności rezolucję z dnia 9 października 2008 r.,

– uwzględniając złożoną w imieniu Unii Europejskiej deklarację prezydencji w sprawie wspólnego stanowiska Rady 2008/844/WPZiB z dnia 10 listopada 2008 r. zmieniającego wspólne stanowisko 2006/276/WPZiB dotyczące środków restrykcyjnych skierowanych przeciwko niektórym urzędnikom z Białorusi,

– uwzględniając konkluzje Rady w sprawie Białorusi z dnia 13 października 2008 r. znoszące zakaz kontaktów politycznych z władzami białoruskimi i zawieszające na sześć miesięcy zakaz wizowy wobec urzędników białoruskich, w tym wobec prezydenta Alaksandra Łukaszenki,

– uwzględniając roczne sprawozdanie Rady UE w sprawie praw człowieka w 2008 r. z dnia 27 listopada 2008 r.,

– uwzględniając komunikat Komisji skierowany do Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 3 grudnia 2008 r. w sprawie inicjatywy partnerstwa wschodniego,

– uwzględniając końcowe sprawozdanie misji obserwacji wyborów OBWE/ODIHR z dnia 27 listopada 2008 r.,

– uwzględniając art. 103 ust. 4 Regulaminu,

A. mając na uwadze, że w swoich konkluzjach z dnia 13 października 2008 r. Rada potwierdziła nadzieję na stopniowe wznowienie stosunków Białorusią i gotowość do prowadzenia dialogu z władzami Białorusi, a także z innymi siłami politycznymi w tym kraju w celu osiągnięcia rzeczywistych postępów w kierunku demokracji i poszanowania praw człowieka,

B. mając na uwadze, że z myślą o pobudzeniu dialogu z władzami Białorusi i przyjęciu pozytywnych środków służących wzmocnieniu demokracji i poszanowaniu praw człowieka Rada postanowiła, iż ograniczenia w podróżowaniu nałożone na niektórych urzędników rządu białoruskiego, z wyjątkiem osób zamieszanych w zaginięcia, które miały miejsce w 1999 i 2000 r. oraz przewodniczącej Centralnej Komisji Wyborczej, nie będą stosowane przez okres sześciu miesięcy, z możliwością jego przedłużenia,

C. mając na uwadze, że w odpowiedzi na pozytywne kroki podjęte przez Białoruś Komisja podjęła już intensywny dialog z tym krajem w takich dziedzinach, jak energetyka, środowisko, cła, transport i

bezpieczeństwo żywności, oraz potwierdziła swoją gotowość do dalszego rozszerzenia zakresu tych korzystnych dla obu stron rozmów technicznych,

D. mając na uwadze, że misja obserwacji wyborów OBWE/ODIHR stwierdziła w swoim sprawozdaniu końcowym, że mimo niewielkiej poprawy wybory z 28 września 2008 r., które odbyły się w ściśle kontrolowanym środowisku po prawie niewidocznej kampanii wyborczej i które charakteryzował brak przejrzystości w liczeniu głosów oraz sumowaniu wyników z poszczególnych punktów wyborczych, w ostatecznym rozrachunku dalekie były od uznanych na forum międzynarodowym norm demokratycznych; mając na uwadze, że Lidyja Jarmoszyna, przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej, przyznała, że wybory we wrześniu 2008 r. nie zostały «w pełni i bezwarunkowo uznane przez partnerów europejskich za zgodne z normami międzynarodowymi» i w związku z tym nie osiągnięto «zasadniczego celu» wyborów,

[...]

7. wzywa rząd białoruski do poszanowania praw człowieka poprzez:

a) dokonanie niezwykle potrzebnych zmian do białoruskiego kodeksu karnego polegających na zniesieniu art. 367, 368 i 369-1, a zwłaszcza art. 193, który jest często wykorzystywany jako środek represji;

b) zaniechanie grożenia postępowaniem karnym, w tym za uchylanie się od służby wojskowej na Białorusi, studentom relegowanym z uczelni za postawę obywatelską oraz zmuszaniem w ten sposób do kontynuowania studiów za granicą;

c) usunięcie wszelkich przeszkód uniemożliwiających właściwą rejestrację organizacji pozarządowych na Białorusi; usunięcie zakazu wykorzystywania prywatnych adresów do rejestracji stowarzyszeń nie nastawionych na zysk oraz powtórne rozważenie prezydenckiego dekretu nr 533 z października 2007 r. regulującego korzystanie z pomieszczeń biurowych przez organizacje pozarządowe i partie polityczne;

**d) lepsze traktowanie i poszanowanie mniejszości narodowych, w tym uznanie prawomocnie wybranego zarządu Związku Polaków na Białorusi pod przewodnictwem Andżeliki Borys, a także kultury, kościołów, systemu edukacji oraz dziedzictwa historycznego i materialnego.**

w celu zakończenia dobrowolnej izolacji kraju od reszty Europy oraz w celu znacznej poprawy stosunków między UE a Białorusią.

[...]

# A. Borys na Opolszczyźnie

Na zaproszenie Stowarzyszenia «Horyzonty» w dniach 8-11 stycznia br. na Opolszczyźnie gościła prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. W ramach wizyty spotkała się z prezydentem Opola, rektorem Uniwersytetu Opolskiego, z wojewodą opolskim, marszałkiem województwa, prezesem «Horyzontów» oraz z mieszkańcami Opola i studentami w Collegium Civitas UO, by opowiedzieć o sytuacji Polaków na Białorusi.

– Wasze wyrazy solidarności, manifestacje poparcia są dla nas niezwykle cenne. Opolanie będąc częścią europejskiej opinii publicznej współtworzą nad nami parasol ochronny, który chroni nas przed gwałtownymi reakcjami białoruskiego reżimu – powiedziała Andżelika Borys.

Na spotkaniu z prezydentem Opola padła deklaracja zaproszenia dzieci z Białorusi na kolonię; rektor uniwersytetu prof. Krystyna Czaja zadeklarowała wolę przyjęcia na studia studentów pochodzenia polskiego z Białorusi; marszałek Józef Sebesta wraz z wojewodą Ryszardem Wilczyńskim wykazali wolę wsparcia działań Związku Polaków na Białorusi oraz zainteresowali się pomysłem «Horyzontów», dotyczącym nawiązania partnerstwa np. z miastem Grodno, celem wynegocjowania dla ZPB normalnych warunków funkcjonowania. Prezes «Horyzontów» Marcin Ociepa zwrócił w tym kontekście marszałkowi i wojewodzie uwagę na fakt, że w Grodnie na 300 tys. obywateli 70 tys. – to Polacy. – To nas do czegoś zobowiązuje – powiedział.

Po wykładzie w Instytucie Politologii UO odbyła się wspólna konferencja prasowa szefów ZPB i «Horyzontów», Andżeliki Borys i Marcina Ociepy, na której podpisali oni list intencyjny o współpracy obydwu organizacji dot.: «ochrony praw Polaków mieszkających na Białorusi, działań na rzecz ochrony i promocji polskiej kultury, języka, tożsamości narodowej, postawy obywatelskiej i dziedzictwa narodowego, dwustronnej wymiany doświadczeń i informacji, wymian młodzieżowych i działalności charytatywnej, wspólnego lobbingu w ośrodkach władzy w kraju i za granicą na rzecz wsparcia Polonii na Wschodzie».

Na pytanie Rafała Bartka, jak wygląda pielegnowanie tożsamości, prezes ZPB odpowiedziała, że polskość przetrwała na Białorusi dzięki Kościołowi i obecnie Polacy lepiej lub gorzej znają język Mickiewicza. Borys wyraziła chęć współpracy z mniejszością niemiecką w Polsce na niwie kulturalnej. W odpowiedzi Joanna Manderla, dyrektor Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (VdG) w Opolu,



zapropozowała zaproszenie któregoś z zespołów ZPB na III Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej we Wrocławiu. Gospodarz spotkania, Henryk Kroll, w słowach kończących to pożyteczne i mile spotkanie, życzył Andżelice Borys i Związkowi normalności w działaniu i rozwoju.

– Władze zachowują się teraz inaczej niż w roku 2005. Nie ma zatrzymań i aresztowań, chociaż wciąż jesteśmy traktowani jako organizacja nielegalna. To, że teraz sytuacja jest inna, to także efekt kryzysu. Potrzebne są środki: Białoruś jest skazana na Europę, a żeby być w tej Europie, musi stwarzać przynajmniej pozory zmian – powiedziała prezes ZPB na konferencji prasowej.

Na marzec tego roku zaplanowany jest zjazd ZPB. Andżelika Borys spodziewa się, że przy okazji tego wydarzenia nie będzie żadnych spektakularnych zatrzymań ani aresztowań. – Myślę, że do tego nie dojdzie, bo takie zachowanie wymusza sytuacja ekonomiczna i kryzys – zaznaczyła.

Dodatkowo – zdaniem Borys – fala aresztowań i represji, z jaką

Związek spotkał się w 2005 roku nie odniosła spodziewanego przez władze skutku. – To już było, i efekt był odwrotny, to dało nam ochronę. Nie spodziewam się represji – oceniła Borys.

Drugiego dnia prezes Borys spotkała się z liderami mniejszości niemieckiej w Polsce, a następnie wyjechała do Nysy. Na miejscu zwiedziła Katedrę i Skarbiec, spotkała się z senatorem Norbertem Krajczym, burmistrz Jolantą Barską oraz mieszkańcami i Kresowiakami w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Prezes Borys szczególnie zainteresowały tablice dwujęzyczne, które można spotkać już w pięciu gminach województwa opolskiego (Radłów – Radlau, Cisek – Csissek, Chrzastowice – Chronstau, Izbicko – Stubendorf, Tarnów Opolski – Tarnau). W rozmowie z przedstawicielami mniejszości niemieckiej poruszyła takie zagadnienia, jak stosunek państwa polskiego do swojej mniejszości, pomoc z kraju, nauka języka, ilość szkół, jak i relacje z władzami Białorusi.

Stowarzyszenie «Horyzonty» wielokrotnie zwracało uwagę na sytuację zarówno Polaków, jak i opozycji na Białorusi. W Opolu organizowało m.in. Manifestację Solidarności z Polakami na Białorusi przy okazji kolejnej rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, happening w przeddzień wyborów prezydenckich na Białorusi w 2006r. «100 balonów wolności» oraz debatę na Uniwersytecie Opolskim «Białoruś po wyborach prezydenckich – analiza i perspektywy» z udziałem m.in. posła do PE Konrada Szymańskiego i politologa Błażeja Chorosa.

INESS TODRYK



DZIECI CIESZYLI SIĘ Z PREZENTÓW I PRZYJAZDU GOŚCI

## Zabawa w licznej rodzinie

**Na piękny pomysł wpadła Teresa Hołownia, prezes Oddziału ZPB w Indurze: połączyć tego roku dwie tradycyjne imprezy – spotkanie świąteczno-noworoczne z działaczami i imprezę noworoczną z dziećmi uczącymi się języka polskiego. Na spotkanie przybyli: konsul Bronisław Jan Kozłowski z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, prezes Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie Mieczysław Jaśkiewicz oraz ks. Oleg Pietraszko.**

Do przygotowania tych spotkań, które zaplanowano w Domu Katechetycznym w Indurze, czynnie się włączyło przede wszystkim grono aktywistów, ale również – około siedemdziesięciorga dzieci i ich rodzice. A że wszyscy włożyli do tego wiele serca, spotkanie przerosło w naprawdę wzruszającą

imprezę.

Od wczesnego ranka w Domu Katechetycznym pięknie i radośnie rozbrzmiewały kolędy, śpiewane przez dzieci, młodzież i dorosłych. I chociaż święta Bożego Narodzenia już dawno minęły, przedstawiciele konsulatu do dzieci nigdy nie przyjeżdżają z pustymi rękoma. Zgodnie z poleceniem Świętego Mikołaja, w roli którego tym razem wystąpił konsul Kozłowski, życzył w imieniu konsula generalnego RP w Grodnie Adama Bernatowicza oraz wszystkich pracowników i własnym pogodnego i szczęśliwego roku, a następnie rozdał tak niecierpliwie oczekiwane prezenty.

Prezes Teresa Hołownia opowiedziała gościom o osiągnięciach oddziału, zachęcając obecnych do obejrzenia występu słowno-muzycznego w wykonaniu dzieci i młodzieży, przygotowany przez siostrę Janinę Stelmach.

IT

# Tradycje kontra ideologia

**Wciąż pozostaje aktualne zagadnienie uruchomienia nauki języka polskiego w poszczególnych jednostkach administracyjnych obwodu brzeskiego. Gwarantuje to białoruska Konstytucja (Art. 14, 15, 50 Konstytucji Republiki Białoruś), dająca możliwość mniejszościom narodowym, w tym Polakom (27000 w obwodzie brzeskim według ostatniego spisu ludności 1999 roku), pielęgnowania swojego języka, tradycji, kultury narodowej, a także rozwijania działalności ekonomicznej, społeczno-politycznej i kulturalnej.**

Działalność taka jest pożądana również z uwagi na dokonujący się proces integracji Białorusi z Zachodem. Polska i Polacy mają tu do odegrania bardzo ważną rolę, ponieważ kultura materialna oraz duchowa Polski i Białorusi ma wiele punktów stykowych, co stwarza wielką szansę dla ludzi biznesu, nauki i kultury.

A jednak zdrowy sens liberalizacji białoruskiej, o której mówi się ostatnio w środkach masowego przekazu, widocznie jeszcze nie dotarł do władz miejscowych obwodu brzeskiego, które stawiają wiele przeszkód na drodze rozwoju polskich inicjatyw edukacyjnych miejscowych społeczności.

Na zaproszenie nauczycielki języka polskiego Heleny Uściłowskiej i działaczki Ireny Bogusz z Berezy, które prowadzą (odpłatny dla uczniów) fakultatywny kurs języka polskiego w Szkole Średniej



POSTAWA JEWGIENIJA TARASIUKA (PO PRAWIEJ), ZDRADZAŁA BRAK AKCEPTACJI WOBEC SPOTKANIA

nr 2 w Berezie, 12 stycznia 2009 roku przybyli: konsul generalny RP w Brześciu Jarosław Książek wraz z małżonką, przedstawiciele obwodowego oddziału ZPB oraz miejscowi aktywiści. Dla uczniów i nauczycieli przywieziono prezenty książkowe, kalendarze polskie na rok 2009, słowniki języka polskiego, encyklopedie i podręczniki, a także wielki tort. Uczniowie przygotowali film – prezentację swoich sukcesów w opanowaniu języka polskiego. Nauczycielki zaplanowały zabawę, wspólne śpiewanie polskich piosenek, tradycyjne dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. Zwyczajna praca edukacyjna-wychowawcza w celu zachowania i przekazania polskich tradycji narodowych, stworzenie szansy dla chętnych uczyć się języka polskiego. Nic więcej.

Ale atmosfera nacisku, stworzona przez władzę, utrzymywała się przez kilka dni. 9 stycznia, w piątek, do nauczycielek zadzwoniono z urzędu rejonowego z zarzutem, że nie zaproszono władz rejonowych – chociaż kierownik rejonowego oddziału edukacji otrzymał zaproszenie. Potem poinformowano, że dzieci nie będą uczestniczyć w imprezie, a scenariusz i lista gości muszą być dostarczone do urzędu. Dalej przedstawiono swój scenariusz spotkania: konsul RP pojedzie do rejonowego urzędu i tam odbędzie się rozmowa. Powiedziano także podniesionym głosem, że władza nauczy, jak organizować tego typu imprezy. Ale 10 stycznia władze zmieniły swą decyzję i impreza doszła do skutku!

Po przybyciu do szkoły w Berezie konsul generalny RP w Brze-

ściu został zaproszony do gabinetu dyrektora, gdzie czekano na niego z rozmową. Dyrektor cały czas prosił, by zaczekać na przedstawiciela władzy. Impreza zaczęła się godzinę później. Uczniowie i goście byli zdezorientowani i przerażeni. Pojawiła się miejscowa telewizja. Postawa i przemówienie przedstawiciela władzy, Jewgienija Tarasiuka, wyraźnie zdradzały brak akceptacji wobec tego, co odbywało się na sali. Kilka razy spoglądał na zegarek i sprawdzał, czy jeszcze ma czas dla zebranych. Po zakończeniu filmu szybko zamknął spotkanie. Na pytanie nauczycielki, czy możemy jeszcze zostać i podzielić się opłatkiem, powiedział: – Dzielcie się!!! – Jak by ten zwykły świąteczny gest był czymś nadzwyczajnym.

Po imprezie urząd zwrócił się do nauczycielek ze stanowczym poleceniem szczegółowego sprawozdania z tego, kto był zaproszony, jakie książki przywieziono itd.

Niezrozumiałym faktem pozostaje, że troska, z jaką polskie środowiska pragną rozwijać nauczanie języka polskiego i krzewienie polskiej tradycji, wywołuje taką burzę w urzędach białoruskich. Przecież nie ma żadnych ograniczeń dla nauczania innych języków obcych w naszym kraju, niemieckiego można nauczyć się nawet według państwowego programu szkolnego, ale nauczanie języka polskiego ciągle napotyka na sztucznie wznoszone przeszkody. Taka akonstruktwna postawa miejscowej władzy nie sprzyja dialogowi między narodami i dobrze ukazuje «liberalizm» terażniejszości białoruskiej – na przykładzie tylko jednej, zorganizowanej przez Polaków, imprezy.

HANNA PANISZEWA,  
BRZEŚĆ

# Nihil novi sub



UCZESTNICY SPOTKANIA W BEREZIE

Tradycja spotkań opłatkowych wśród członków ZPB jest bardzo długa. Spotkanie ludzi w celu wspólnej celebracji święta Narodzenia Bożego nie jest czymś złym, nie jest to żadne przestępstwo. Jednak niekiedy władze białoruskie traktują tradycyjne łamanie się opłatkiem właśnie tak – jak coś złego, nagannego, niezgodnego z prawem.

Najlepszym przykładem takiego myślenia przedstawicieli administracji państwowej było organizowane po raz pierwszy spotkanie opłatkowe w Szkole Średniej nr 2 w Berezie. Ten niechlubny przykład zaprzecza nie tylko wszelkim zasadom współżycia społecznego, dobrym obyczajom, nie mówiąc już o podstawowych zasadach kultury, lecz podważa, a nawet łamie postanowienia Konstytucji Republiki Białoruś.

Obraz zachowania się przedstawicieli administracji rejonowej z Berezy, świadczy o zatrzymaniu przez nich biegu historii tego miasta w latach 50/60-tych XX wieku, gdy panowała «dyktatura proletariatu» oparta na propagandzie komunistycznej, a której powszechną zasadą było kłamstwo zarówno



# sole...



wobec siebie, jak i otoczenia, historii, religii. Tym razem «wrogiem ludu» stali się... Polacy, a właściwie dzieci polskie, które zapragnęły zorganizować sobie skromne, małe spotkanie oplatkowe, podczas którego pragnęły zaśpiewać kolędy polskie i białoruskie, podzielić się tradycyjnym oplatkiem i złożyć życzenia noworoczne.

Problemy ze zorganizowaniem spotkania oplatkowego zaczęły się od samego początku. Najpierw administracja rejonowa w Berezie w dniu 9 stycznia 2009 r. odmówiła zgody na organizowanie takiego spotkania, tłumacząc to brakiem zaproszenia, chociaż takowe zostało wcześniej wysłane do kierownika rejonowego oddziału edukacji, czyli do kuratora oświaty. Gdy zanosiło się za rozpowszechnienie tej

informacji oraz wynikające z tego skutki dla administracji białoruskiej, zakaz w dniu 10 stycznia cofnięto, lecz zażądano przedstawienia listy wszystkich uczestników wraz z gośćmi oraz dokładnego scenariusza przebiegu spotkania oplatkowego.

Gorliwość w sprawowaniu władzy ukazał w szczególności sposób Jewgienij Tarasiuk, kierownik wydziału ideologii, zastępca przewodniczącego urzędu rejonowego. Przez kilka dni stworzono atmosferę zastraszenia, gróźb, bezwzględności posłuszeństwa wobec władzy itd. Otóż w dniu 12 stycznia po tych «przepychankach» doszło do bardzo skromnego spotkania, niestety, celowo opóźnionego przez urzędników o ponad godzinę. Właśnie tyle zajęło im uświadamianie konsula generalnego RP z Brześcia dra Jarosława Książka, historyka, na temat «zbrodni polskich dokonanych na narodzie białoruskim». W tym celu zaproszono telewizję białoruską, aby w konsekwencji stworzyć na użytek publiczny obraz całkowicie zafalszowany. Wreszcie podczas spotkania poprzez ingerencję techniczną wyłączono nagłośnienie krótkiego filmu przygotowanego przez uczniów, a ukazującego przykład lekcji języka polskiego. Całym procederem kierował wspomniany Jewgienij Tarasiuk, który ostatecznie ostentacyjnie opuścił spotkanie oplatkowe, uprzednio odmówił wydania zgody na ciąg dalszy spotkania czy nawet połamania się oplatkiem.

Ukarano nawet konsula generalnego RP – w drodze powrotnej do Brześcia był w nadzwyczajnej asyście milicyjnej; wynik tej «akcji» był do przewidzenia: ukaranie mandatem za przekroczenie szybkości, a następnie w gazecie «Zaria», organie brzeskiego obwodowego komitetu wykonawczego, ukazał się artykuł z komentarzem, iż Polacy na Białorusi pozwalają sobie na wszystko.

Należy dodać, że zarówno orga-

nizację spotkania oplatkowego jak i udział w nim miał Związek Polaków na Białorusi, w tym przypadku kierownictwo obwodowe ZPB z Brześcia oraz przedstawiciele oddziału w Berezie, którym przedstawiciele władz obiecały srogie konsekwencje za twardą postawę i dopięcie swego. Obok wielu innych niegodziwych przykładów zaistniałych w tych dniach, dodajmy, że władze rejonowe w Berezie zażądały od nauczycielki następnego dnia po uroczystości dokładnego spisu bajek, lektur, podręczników przywiezionych z Brześcia oraz listy osób, które brały udział w spotkaniu oplatkowym.

O cóż w tym wszystkim chodziło? Po pierwsze – zastraszanie nauczycieli, rodziców i dzieci, aby nie odważyły się więcej na jakiegokolwiek próby odradzania języka i kultury polskiej. Po drugie – dalsze zniewolenie organizacji niezależnej, jaką jest Związek Polaków na Białorusi pod kierownictwem Andżeliki Borys. Po trzecie – «ukaranie» przedstawicieli Dyplomacji Polskiej, a tym samym kolejne poniżenie Polski jako «agresora» itd. Po czwarte – sztuczne eksponowanie roli władzy terenowej w myśl powiedzenia: «Kto tu jest władzą». Po piąte – dalsze wprowadzanie zamętu świadomości w społeczeństwie białoruskim o «agresywnej Polsce» itd.

Podobne zachowania administracji w terenie są nagminne jak na zachodzie, tak i na wschodzie Białorusi. A czemu to wszystko ma służyć? Na pewno nie służy to polsko-białoruskiemu dialogowi, dobrosąsiedzkim stosunkom, ani prawdzie historycznej, a tym bardziej dobru dzieci i obywateli Białoruś pochodzenia polskiego, którzy chcą i pielęgnują swoją polskość. Dlaczego mamy o tych sprawach czy wydarzeniach milczeć, gdy trwa postępujący coraz bardziej perfidny proces wynarodawiania polskość na wschód od Buga?

«ECHA POLESIA», STYCZEŃ 2009 R.



KOLEJNA RADA NACZELNA POKAZAŁA, ŻE NASTRÓJ WŚRÓD WIĘKSZOŚCI DZIAŁACZY PRZED ZJAZDEM JEST OPTYMISTYCZNY

# Coraz bliżej zjazdu

Rada Naczelna, która odbyła się w Grodnie pod koniec stycznia przyjęła jednogłośnie sprawozdanie z czteroletniej działalności Prezes ZPB Andżeliki Borys. Zostały również omówiona sytuacja wokół ZPB i perspektywy zbliżającego się VII Zjazdu.

Andżelika Borys przedstawiła członkom Rady Naczelnej sprawozdanie z całego okresu swojej działalności, czyli lat 2005-2009. Było ono tak obszerne, że jego odczytanie zajęło Prezes ZPB blisko godzinę. Konkretne i rzeczowe sprawozdanie nie wzbudziło większych pytań wśród obecnych osób i głosowanie poszło szybko. Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie.

– Za te cztery lata zrobiłam dla Związku bardzo wiele. Nie mam sobie nic do zarzucenia, bo uważam, że w takich warunkach, w jakich funkcjonowaliśmy przez te lata, nie mogliśmy osiągnąć więcej niż już osiągnęliśmy – powiedziała do zebranych Andżelika Borys.

Następnym punktem w posiedzeniu Rady Naczelnej było omówienie sytuacji wokół Związ-

ku przed zbliżającym się zjazdem, do którego zostały już niespełna dwa miesiące. Od końca ubiegłego roku Prezes ZPB Andżelika Borys aktywnie próbowała nawiązać dialog z władzami w imieniu Związku. Przez dłuższy czas żadnej odpowiedzi na listy oraz apele ze strony władz nie było, jednak w drugiej połowie stycznia Andżelice Borys mniej więcej w tym samym czasie został doręczony list od zastępcy Pełnomocnika ds. religii i mniejszości narodowych rady ministrów Białorusi Leonida Gulaki oraz list od Józefa Łuczniaka.

Józef Łuczniak zapraszał Andżelikę Borys jako osobę prywatną na posiedzenie swojej «rady». Było oczywiste, że takiego zaproszenia prezes Andżelika Borys przyjąć nie może. Zamiast niej, na zaproszenie Łuczniaka pod Dom Polski

w Grodnie przyszło blisko 300 osób prywatnych – działaczy ZPB. Jednak Łuczniak nie chciał z nikim rozmawiać i odmówił wpuszczenia członków Związku do dawnej siedziby organizacji. Łuczniak zwrócił się do zebranych Polaków w języku rosyjskim, co wzbudziło dezaprobatę wśród zebranych. Dom Polski był otoczony przez milicję, a spotkanie «łuczniakowców» strzegli również OMONowcy i funkcjonariusze KGB w cywilu. Wszystkich zebranych rejestrowały kamery KGB.

O tym, jak przebiegło spotkanie działaczy z Łuczniakiem, członkom Rady Naczelnej w szczególności opowiedział Andrzej Poczobut. Oczywiście postawa Łuczniaka oraz innych członków jego «związku» zebranych na posiedzenie w asyście milicji i KGB nie mogła wzbudzić niczego oprócz zażenowania i rozżalenia.

– Moim zdaniem prawdziwy Polak nie powinien tak robić. My, Polacy, powinniśmy trzymać się razem. Oglądałam relacje z całego zdarzenia w telewizji i było mi wstyd za to, co tam widziałam. Ludzie, Polacy przyszli pod Dom Polski, a Łuczniak nie chciał ich wpuścić do środka. Dlaczego? Jakim prawem? – wyraziła w rozmowie z MAGAZYNEM nastroje zebranych Halina Żegzdryn, prezes ZPB w Raduniu.

Krótką debatę na temat możliwości i celowości rozmów z przedstawicielami reżimowego «związku» zakończyła się zdecydowanym odrzuceniem możliwości jakichkolwiek rozmów z «łuczniakowcami» ze strony

wszystkich członków Rady Naczelnej. Z kolei nie było żadnych wątpliwości co dotyczy, ewentualnych rozmów z władzami. Po raz kolejny członkowie Rady wyrazili nadzieję, że władze białoruskie w końcu zaczną traktować ZPB jak partnera do dialogu, bo tylko poprzez konstruktywną wymianę zdań można znaleźć wyjście z powstałej sytuacji.

Jednym z pierwszych pozytywnych sygnałów jest zaproszenie Andżeliki Borys na rozmowę przez kierownika Wydziału ds. Wyznań i Narodowości obwodu grodzieńskiego Igora Popowa. Podczas tego spotkania Igor Popow zachęcał prezes ZPB Andżelikę Borys do przedstawienia propozycji wyjścia ze skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się mniejszość polska na Białorusi. To, że do takiej rozmowy w ogóle doszło, należy uznać za pozytywny fakt, świadczący o tym, że władze liczą się ze Związkiem Polaków, mimo, że oficjalnie wołają się do tego nie przyznawać.

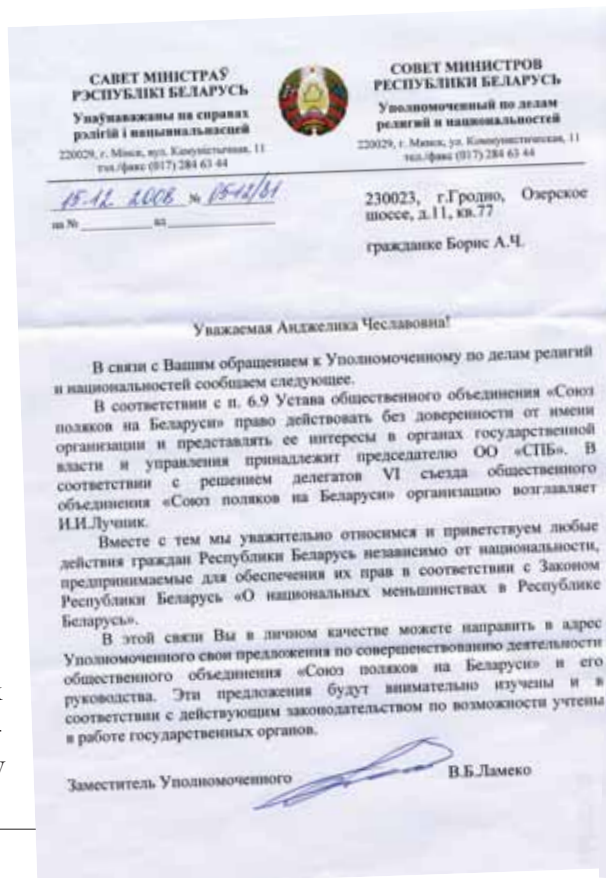
– Zależy nam na legalizacji organizacji, dlatego próbujemy nawiązać dialog z władzą na każdym

szczeblu. Już prowadzimy rozmowy z oddziałami i Polakami, którzy chcieliby odnowić członkowsko w naszej organizacji i którzy mogliby wziąć udział w wyłanianiu delegatów na VII Zjazd ZPB – powie działacz MAGAZYNOWI prezes ZPB Andżelika Borys.

Dużo uwagi poświęcono sprawom technicznym, związanym ze zjazdem. Prezesa poszczególnych oddziałów zgłosili swoje propozycje oraz opowiedzieli o sytuacji w swoim regionie. Gdzieś presja władz jest bardziej widoczna, gdzieś mniej, ale wszędzie trwają przygotowania do zjazdu, przygotowywane są konferencje sprawozdawczo-wyborcze oraz wyłanianie kandydatów na zjazd. Nastrój wśród większości działaczy w terenie jest optymistyczny i wszyscy są nastawieni na pozytywne rozstrzygnięcie zjazdu, co dobrze wróży wspólnym wysiłkom.

Jednogłośnie decyzją Rady Naczelnej Wiesław Kiewlak został odwołany ze stanowiska wiceprezesa ZPB. Było to ostatnie postanowienie styczniowego posiedzenia Rady Naczelnej ZPB w Grodnie.

WIKTORIA KOZŁOWSKA



ДО НАРОД  
ЕБРО  
НЕ Т !!!

PODCZAS GDY W KANTORACH WALUTY NIEMA, W SIŁĘ ROŚNIE CZARNY RYNEK KUPNA I SPRZEDAŻY WALUT OBCYCH

# Polowanie na walutę

**Na Białorusi rośnie w siłę czarny rynek kupna i sprzedaży walut. Powodem jest wzrost popytu na walutę oraz jej dyficyt w bankach. MSW prowadzi specjalną akcję wymierzoną w nielegalnych handlarzy walutami, jednak nie jest w stanie powstrzymać tego procesu.**

«Walutczyk» czyli osoba zajmująca się nielegalnym kupnem i sprzedażą zagranicznych walut był obowiązkowym atrybutem początku lat 90-ych. Postać w skórzanej kurtce ze złotym łańcużkiem na szyi i plikiem pieniędzy w ręku była wtedy nieodłącznym atrybutem każdego kantoru. Kiedy Białorusi się udało wprowadzić twardy kurs białoruskiego rubla i legalne kupno dowolnej summy zagranicznej waluty przestało być problemem, ten zawód umarł śmiercią naturalną. Jednak od kilku tygodni na Białorusi znowu pojawiły się kolejki przed kantorami, a za nimi i «walutczyki». Przyczyną nagłego

renesansu tego zawodu jest kryzys, jaki przeżywają obecnie białoruskie banki.

– Banki mają coraz większe problemy z zadowoleniem rosnącego popytu na walutę. System bankowy już nie jest tak stabilny, jak przekonują nas władze, a ludzie tracą zaufanie do rubla – mówi MAGAZYNOWI ekonomista Jarosław Romańczuk.

Po przeprowadzonej 2 stycznia przez Narodowy Bank Białorusi ponad 20 proc. dewaluacji oficjalny kurs amerykańskiego dolara stanowi 2650 białoruskich rubli, a euro – 3703. Jeżeli w czasie świąt, czyli przed dewaluacją, «walutczycy» masowo skupywali walutę, to teraz ludzie ruszyli do kantorów, by ją skupywać. Często banki nie nadążają za popytem, więc na brak klientów «walutczycy» nie narzekają.

– W czasie świąt tradycyjnie ludzie wymieniali swoje oszczędności na ruble, by zrobić zakupy. Udało mi się kupić sporo dolarów. Po dewaluacji oceniam, że za

3 ostatnie dni zarobiłem około 4 tysięcy dolarów – powiedział MAGAZYNOWI Oleg, jeden z grodzieńskich walutczyków.

Z punktu widzenia prawa jest to nielegalna działalność zagrożona karą grzywny i konfiskatą znalezionych przy naruszczeniu pieniędzy.

– Będziemy bezwzględnie łapać naruszcycieli prawa i konfiskować u nich pieniądze – hucznie zapowiedział jeszcze przed Nowym Rokiem minister spraw wewnętrznych Władimir Naumow.

To nie są czcze pogrożki, niemal codziennie służba prasowa MSW informuje o kolejnych przypadkach zatrzymań «walutczyków» oraz o konfiskatach znalezionych u nich pieniędzy. Jednak Romańczuk, jest przekonany, że MSW nie będzie potrafiło rozwiązać tego problemu.

– To jest walka ze skutkami, a nie z przyczynami kryzysu. Dopóki nie będzie przywrócona stabilność rubla, dopóty czarny rynek nadal będzie kwitł – uważa Romańczuk.

ANDRZEJ POCZOBUT

# Koniec mitu o białoruskim cudzie gospodarczym

**Białorusini masowo wykupują walutę i zagraniczne towary, cena na które jest przywiązana do dolara bądź euro. – To jest smutny koniec mitu o cudzie gospodarczym od lat lansowanym przez Aleksandra Łukaszenkę – mówią niezależni eksperci.**

Z powodu drastycznego wzrostu popytu kupić większą sumę dolarów bądź euro jest dzisiaj na Białorusi niemal niemożliwie. Już od samego rana przed kantorami gromadzą się tłumy chętnych pozbyć się białoruskich rubli, jednak waluty starcza zaledwie na kilka godzin pracy. Niektóre kantory, by obsłużyć jak największą ilość klientów wprowadzają ograniczenie – jedna osoba nie może kupić więcej niż 500 dolarów. Nie na wiele to się zdaje. Już w południe kantory świecą napisami «dolarów i euro nie ma».

– Pewien dyficyt waluty rzeczywiście jest, jednak jest to jedynie techniczny problem. Apelujemy do ludzi, by nie wymieniali rubli na dolary, gdyż tracą na konwertacji – powiedział MAGAZYNOWI Michaił Żurawowicz, rzecznik prasowy Narodowego Banku Białorusi.

Jednak te apele nikogo już nie przekonują. Ci, którzy nie mogą kupić euro bądź dolarów, szturmują sklepy wykupując zagraniczne towary, cena których jest uzależniona od euro bądź dolara.

– Wczoraj w sklepach były tłumy. Skupywano wszystko: pralki, lodówki, telewizory, nawet żarówki... Za ostatnią mikrofalówkę nawet była bójka – pisze «Komso-molskaja Prawda w Białorusi».

Niezależni ekonomiści tłumaczą, że przeprowadzona przez wła-



MIMO IŻ WŁADZE BAGATELIZUJĄ PROBLEM, KRYZYS DOTYKA CORAZ WIĘCEJ ZWYKŁYCH OBYWATELI

dze na początku roku 20,5-proc. dewaluacja białoruskiego rubla zachwiała zaufanie Białorusinów do rubla.

– To jest koniec tego, co propaganda nazywała «białoruskim cudem gospodarczym». Od tego momentu może być tylko gorzej – powiedział MAGAZYNOWI czołowy niezależny ekonomista Leanid Zaika.

Według niego Białorusini już nie będą trzymać oszczędności w rublach i dlatego będzie stały popyt na dolary bądź euro, co z kolei oznacza, że już wkrótce władza zostanie zmuszona do kolejnej dewaluacji.

– Sytuacja wymusza na władzy reformy, cięcia wydatków społecznych, rezygnacji z wspierania strategicznych przedsiębiorstw, które nie są w stanie sprzedać swojej produkcji – powiedział MAGAZYNOWI Stanisław Bagdankiewicz, były pre-

zes Narodowego Banku Białorusi.

Jednak władze wydają się być absolutnie nieprzygotowane do zdecydowanych działań w warunkach kryzysu. W czasie, kiedy Białorusini ruszyli do sklepów oraz kantorów, Aleksander Łukaszenko grał w hokeja na corocznym turnieju na puchar prezydenta.

– Nie mamy żadnego kryzysu – przekonywał kierownik Białorusi i zapowiadał, że nie zamierza zrezygnować z socjalnych osiągnięć i gwarancji.

– Białorusini są przyzwyczajeni do socjalizmu. Są wręcz uzależnieni od opieki państwa. Jeżeli to zabrać, a właśnie na to zaczyna brakować pieniędzy, są wielkie szanse, że społeczeństwo nagle może wybuchnąć protestami – powiedział MAGAZYNOWI politolog Walerij Karbalewicz.

ANDRZEJ POCZOBUT



# Zniesienie ekskomuniki czterech biskupów to nie koniec podziału Kościoła

**«Zniesienie ekskomuniki nie oznacza zakończenia podziału, do którego doszło przed 21 laty, ani też pełnej jedności między Kościołem katolickim a Bractwem Kapłańskim św. Piusa X. Jest to znaczący krok na drodze, którą trzeba jeszcze przebyć» – twierdzi na łamach «La Croix» Isabelle de Gaulmyn.**

Korespondentka francuskiego dziennika katolickiego w Rzymie zaznacza, że dekret kard. Re dotyczy jedynie czterech biskupów. Jest to dopiero pierwszy krok ku pełnej jedności z Kościołem Bractwa św. Piusa X. Publicystka przypomina, że powodem zniesienia ekskomuniki przez Benedykta XVI był list wystosowany 15 grudnia przez bpa Bernarda Fellaya, do przewodniczącego Papieskiej Komisji Ecclesia Dei, kard. Dario Castrillona Hoyosa. Zawarto w nim akceptację nauczania Kościoła i Prymatu Piotrowego. Decyzja Ojca Świętego nie oznacza jednak żadnych konsekwencji dla samego Bractwa. Dotyczy jedynie czterech biskupów, którzy mogą godziwie udzielać sakramentów, a ich status jest obecnie zbliżony do biskupów emerytów. Aktualnie oczekują na przyznanie im stolic tytularnych. Natomiast otwartą kwestią jest sprawa należących do schizmatycznego Bractwa Piusa X innych duchownych. Ich święcenia są ważne, choć udzielone niegodziwie. Z prawnego punktu widzenia są oni nadal suspendowani. Przystępując bowiem do Bractwa św. Piusa X dopuścili się aktu schizmatycznego i nie mogą godziwie udzielać sakramentów. Wszystko zależy od nich – czy przyjmą decyzje swoich biskupów, czy też ją odrzucają, pozostając w schizmie. W tym ostatnim przy-



KOŚCIÓŁ SAINT NICOLAS DU CHARDONNET – GŁÓWNY OŚRODEK LEFEBRYSTÓW W PARYŻU

padku zostaliby pozbawieni hierarchii. Dlatego z punktu widzenia Rzymu tak wielkie znacznie miało zdjęcie ekskomuniki ze wszystkich czterech biskupów lefebrystycznych. Gdyby pozostał któryś z nich bez jedności z papieżem, księża najbardziej «twardogłowi» mogliby się do niego zwracać, mógłby on święcić kolejnych kapłanów i schizma trwałaby nadal.

Jeśli duchowieństwo pragnie być w pełnej komunii z Kościołem musi ono oświadczyć, że zgadza się z decyzjami swoich biskupów. Trzeba by też utworzyć odpowiednie struktury. «W Rzymie myśli się o pralaturze personalnej, podobnie jak ma to miejsce w przypadku Opus Dei» – pisze Isabelle de Gaulmyn. Oczywiście w przypadku

Bractwa Piusa X chodziłoby o jedność obrządku, liturgii sprawowanej według formy nadzwyczajnej rytu rzymskiego. Korespondentka «La Croix» donosi, że w najbliższych dniach ma się publicznie wypowiedzieć na ten temat stojący na czele Papieskiej Komisji Ecclesia Dei kard. Darion Castrillon Hoyos.

Bez wątplenia u źródeł podziału tkwi problem recepcji nauki II Soboru Watykańskiego przez Bractwo św. Piusa X. W chwili jednak, kiedy biskupi i księża Bractwa uznają nauczanie Kościoła i magisterium papieskie – pociągnie to za sobą również uznanie Vaticanum II – twierdzi francuski dziennik katolicki.

KAI

# Dzielenie się wiarą

Maria Bujnicka pracuje jako katechetka, przygotowuje dzieci do pierwszej Spowiedzi św. Również od sześciu lat Maria chodzi w pielgrzymki do Trokiem oraz od czterech lat dołącza się do pielgrzymów z polski, którzy idą z Białegostoku do Wilna.



Maryna zgodziła się opowiedzieć o swoich pielgrzymkach. Rozmawiamy w Sali Andrzeja Boboli w katedrze pw. Św. Franciszka Ksawerego. Nasza konwersacja przebiega więc spokojnie, w miejscu, które najbardziej odpowiada tematowi. Pytam u Marii, skąd się bierze odwaga, by iść w pielgrzymkę?

– Jak tylko zapachnie wiosną, zaczynam się przygotowywać do pielgrzymki. Zbieram intencje od przyjaciół, krewnych, znajomych, za których będę się modliła w drodze w sanktuarium wraz z braćmi i siostrami.

W pielgrzymce panuje przekonanie, że jesteśmy jedną rodziną, i jest to najpiękniejsze uczucie.

Po raz pierwszy szłam w pielgrzymkę w 2003 roku, po ciężkiej chorobie, brałam ze sobą wiele leków, które musiałam potajemnie zażywać. Następnego roku zastanawiałam się, czy faktycznie rok temu w pielgrzymkę szłam z tyłoma lekami. Bo wyleczyłam się całkowicie. Uzdrawiłam nie tylko ciało, ale i duszę.

– *Które odcinki drogi są najtrudniejsze do przejścia – na początku, czy na końcu?*

– Nie ma żadnych trudnych: ani na początku, ani na końcu. Osobiście ja wybieram sobie wygodne buty o dwa numery większe i zabieram dużo skarpet. W zeszłym roku po dojściu do Wilna nie miałam ani żadnego bąbla. Ludzie nie chcieli mi uwierzyć, prosili, bym pokazała nogi... A kiedy zobaczyli, to powiedzieli: «Święta...» Zaś ci ludzie, którzy mają problemy podczas pielgrzymki, starają się je dzielnie znosić. Ida boso po trawie obok jezdnii, a oczy mają przepelnione szczęściem. Gdyby zaistniała taka potrzeba, znalazłyby się osoby do niesienia na rękę. Ale nikt nie chce, by go niesiono, wszyscy się ofiarowali iść do końca. Do Trokiem idą przeważnie dzieci i młodzież.

Do Wilna zaś idą ludzie w różnym wieku. Mam koleżankę panią Antoninę z Krakowa, która ma 74 lata i ciągle chodzi w pielgrzymkę. Widziałam, jak pewna starsza kobieta szła z Białegostoku w pielgrzymkę z zabandażowanymi nogami. Kiedy podnosi się ciśnienie i należało by trochę podjechać po zażyciu leków, pielgrzymi mimo wszystko odmawiają pomocy i idą dalej i tyle...

– *W jaki sposób odbywa się połączenie pielgrzymów z Białorusi z pielgrzymami z Polski?*

– Grupa pielgrzymów z Białorusi, jak matka do córki, dołącza do polskiej grupy. Językiem pielgrzymów jest przede wszystkim język oczu i serca. Kiedy pielgrzymka idzie po terenie Białorusi, granice się zacierają. Na granicy litewskiej pogranicznicy przyjmują nas jak Matkę Boską: patrzą na nas i płaczą ze wzruszenia. W ostatnich latach pielgrzymów z Białorusi jest coraz mniej, bo nie wszyscy mają możliwość wykupić czeki podróży wysokości 300 euro.

– *A jak witają pielgrzymów ludzie z okolicznych wsi i miast?*

– Ludzie czekają na pielgrzymów i szczerze ich witają. W Raduniu nocowałam w domu burmistrza miasta, który ma bardzo miłą rodzinę i dobre warunki dla noclegu. W Zabłociu powitał nas starszy pan w garniturze, białej koszuli, pod krawatem. W jego domu czekał na nas piękny stół z białym wykrochmalonym obrusem, pełnym smakołyków, a gospodarzami było starsze małżeństwo... My się u nich pytamy: «Po co państwo tyle wszystkiego naszykowali?», a oni odpowiadają: «Nie może być inaczej, bo to dla Pana Boga. Pielgrzym w dom – Bóg w dom».

Małe wsie czekają na pielgrzymów, a my w niektórych nawet nie możemy się zatrzymać. Ludzie w takich wsiach często spotykają pielgrzymkę,



stojąc na kolanach, z wiadrem wody, z koszykiem pełnymi jabłek czy kanapkami.

Niektórzy są tak starzy i schorowani, że jest im o wiele trudniej przejść te kilkadziesiąt metrów od chaty do drogi, niż mnie z Grodna do samego Wilna. Jest to więc swoistym obdarowywaniem się wiarą nawzajem. A jak ci ludzie rozmawiają z księdzem – niby z samym Panem Bogiem! Nigdy się nie skarżą na życie, nie narzekają. Mówią: «nam się żyje dobrze!»

Litwini mają inny temperament niż mieszkańcy Białorusi. Oni bardziej wszystko przeżywają w sercu, zewnętrznie są bardziej spokojni. Litwini żyją lepiej, lepiej też karmią i sami lepiej jedzą. Na Białorusi dla pielgrzymów zastawiają taki stół, jak dla siebie na duże święto, dzielą się ostatnim. Wszyscy czekają na pielgrzymów z gorącą kąpielą i nakrytym stołem i zawsze pytają: «Co najpierw – kąpiel czy kolacja?» W pielgrzymce przede wszystkim chce się dużo pić.

– *Przychodzicie do Wilna i co wtedy odczuwacie?*

– W dzieciństwie do Wilna jeździłam z przyjaciółmi pociągiem, ale iść pieszo do Wilna cała rodzina – to jest zupełnie inne uczucie. W Wilnie pielgrzymi kładą się krzyżem i płaczą ze szczęścia. W mieście należy przejść duży odcinek przez jezdnie, między samochodami. Wieczorem odbywa się nabożeństwo w Ostrej Bramie. My nocujemy w budynku gimnazjum wileńskiego, ale większość pielgrzymów ma w Wilnie krewnych czy znajomych. Z rana Msza św. odbywa się w katedrze wileńskiej. Odwiedzamy kościół, w którym modliła się św. s. Faustyna Kowalska. Pożegnanie zawsze jest bardzo serdeczne. Grupa z polski wyjeżdża wcześniej. My mamy trochę czasu, by spacerować starymi ulicami Wilna.

– *Oponiedź, proszę o księżach, którzy witają pielgrzymów.*

– Do Wilna z pielgrzymką zawsze idzie kilku księży. Co roku idzie ksiądz pralat Marian z Jarosławia, już siwy, ale silny i zgrabny ksiądz. W drodze on głosi kazania, prowadzi rekolekcje. W ubiegłym roku sprezentował mi dwie swoje książki, których na razie nie przeczytałam, ponieważ czytać je trzeba nie w domu a w miejscu świętym... Pozwolił mi odśpiewać «Litanii Loretańskiej». Spytał mnie: «Siostra odmówi czy zaśpiewa?» Odpowiedziałam: «Zaśpiewam!» Potem sama się dziwiłam, że mój głos tak pięknie brzmi.

Pielgrzymkę do Trokiel prowadzi ks. prof. Teologii Moralnej Andrzej Radziewicz, ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym w Grodnie, wielki autorytet, dobry organizator,

pięknie śpiewa, gra w piłkę nożną. Istnieje taka tradycja – w Raduniu wieczorem odbywa się mecz piłki nożnej między księżmi i świeckimi, zawsze wygrywają księża...

Co roku też w pielgrzymce idzie również ks. Jerzy Lewiński, który jest ogromnym darem duchowym i bogactwem całego Kościoła katolickiego: schludny, elegancki, w białym nakrochmalonym kapeluszu, na który na siada kurz. Silny, młody duszą, mądry i prawdziwy przyjaciel, zawsze wczasu wie, o czym chce z nim porozmawiać pielgrzym w drodze. Idąc głosi też kazania.

Jeszcze w pielgrzymkę idą klerycy, seminarzyści, diakoni. Kleryk zbiera do czapki nasze intencje, za które modlimy się podczas Mszy św. i w drodze. Najwięcej intencji jest typu: «Mateczko, zrób tak, by mój tato nie pił!». Wyobraźcie sobie, dziecko modli się, idzie w pielgrzymkę, a w domu rodzice piją. Grupa AA też dołącza do grupy pielgrzymów trokielskich.

Pytam: «Czy podczas pielgrzymki można się wypowiadać?»

Maryna odpowiada: «Tak. Odchodzimy z księdzem na bok, idziemy i rozmawiamy – oczy w oczy, bez kratki w konfesjonale. Jest to głęboka rozmowa, spowiedź ujawnia kawaleczek duszy».

– *Czy do pielgrzymów dołącza ksiądz biskup?*

– Jego Ekscelencja w ciągu całej pielgrzymki napomina nam o swej ojcowskiej trosce, przysyła kilka skrzyń czereśni, albo jakieś inne smakołyki. Pamiętam taki odpoczynek. Leżymy z wyciągniętymi nogami. Ktoś mówi: «Biskup!» A on staje przed nami – pełne ojcowskiej miłości, troski ojcowskiej i radości. Nie każdy ma na tyle dużo odwagi, by podejść, pocałować pierścień biskupi, a on sam podchodzi, rozmawia. Jego spojrzenia nie mogę porównać do niczyjego innego.

Kiedy dołącza do pielgrzymów na ostatnim odcinku drogi, idzie w czarnej sutannie i malinowej czapeczce, a obok niego zawsze ks. Roman Kotlimowski.

– *Gdzie się zatrzymujecie w Trokielach?*

– W Trokielach jemy kolację i zmywamy kurz z drogi w budynku szkoły trokielskiej, ale noclegu nie potrzebujemy, ponieważ w nocy jest czuwanie w sanktuarium. Bywa, że pada – wtedy stoimy po kolana w błocie. W przeczuciu wielkiego szczęścia dzielenia się z braćmi i siostrami, ze wszystkimi najbliższymi swą wiarą. Wtedy czas się zatrzymuje i cała pielgrzymka przebiegła jak jeden dzień.

# Fenomen zera

Kiedy na początku grudnia Narodowy Bank Białorusi rozesłał komercyjnym bankom swój «list rekomendacyjny» «o faktach działań niezgodnych z prawem», natychmiast zadzwoniłam do kilku przyjaciół i zapytałam, czy posiadają oszczędności w rublach białoruskich. Na ich pytanie – A co się stało? Odparłam: Czeka nas załamanie się kursu rubla, dlatego trzeba je szybko wymieniać na walutę».



To nie przecucie, ani żadna dogłębna znajomość makroekonomiki zmusiły mnie do ostrzeżenia znajomych. Zupełnie co innego – 25 lat pracy w białoruskich mediach i szczegółowa znajomość układu białoruskiego pola informacyjnego. Układ ten, po drobnych demokratycznych kataklizmach lat 90. ubiegłego wieku, wrócił w propagandowe koryto z czasów ZSRR. Im więcej problemów narastało wewnątrz kraju, tym głośniejszy wydźwięk miały demaskujące artykuły o «gnijącym Zachodzie».

Cała jesień na Białorusi w państwowych mediach minęła pod hasłem «W kraju kryzysu nie ma, nie było i nigdy nie będzie». List Narodowego Banku Białorusi, o którym już wspominałam zawierał następującą treść:

**W ostatnich czasach ujawniono wiele faktów rozpowszechniania fałszywej informacji o stanie finansowym banków oraz systemu bankowego. Pojawiły się próby przekonania klientów o niesłuszności lokowania nowych oszczędności i konieczności zwrotu wcześniej dokonanych lokat. W celu natychmiastowego ujawnienia działań niezgodnych z prawem, zwracamy się do szefów służb bezpieczeństwa każdego banku o zapewnienie kontroli nad zachowaniami klientów w pomieszczeniach bankowych [...]**

Gdyby rzeczywiście doszło do ujawnienia faktów celowego rozpowszechniania nieprawdziwych danych, wobec zatrzymanej osoby może być zastosowany art. 250 Kodeksu Karnego Białorusi «O rozpowszechnianiu nieprawdziwej informacji na temat towarów i usług». Artykuł ten przewiduje karę pozbawienia wolności do trzech lat.

Kto wytłumaczy, dlaczego niby ludziom nie można omawiać spraw finansowych na terenie instytucji finansowej? Głupota nie z tego świata, płynąca z tego listu, a także antykryzysowe audycje we wszystkich państwowych stacjach telewizyjnych zmusiły nie tylko mnie, a także wielu trzeźwo myślących ludzi do zasta-

nowienia się nad tym, jakie to zmiany nadchodzą.

Jednak reszta kraju... Elektorat... Co tam elektorat! Zwykli przedsiębiorcy, zastraszeni co rusz nowymi podatkami, liczna inteligencja, która dawno już zapomniała o naradach oraz wymianie zdań i myśli «w kuchniach», emeryci ufni do granic możliwości, którzy stanowią blisko jedną trzecią obywateli państwa... W końcu – «wieś», oderwana od cywilizacji. Dla wszystkich dwudziestoprocentowa dewaluacja białoruskiego rubla okazała się całkowitą i absolutną niespodzianką. I z dnia na dzień dla wszystkich stało się rzeczą oczywistą, że kryzys nas nie ominął.

Wetdy do roboty znowu zabrały się media. Oto część informacji ze strony państwowej agencji informacyjnej Bielta już z roku bieżącego:

13.01.2009 – **09:21** – «Bielkomunmasz» w roku bieżącym zwiększy poziom inwestycji o 25% do 6,5 mlrd. Br.

13.01.2009 – **10:43** – Światowy kryzys ekonomiczny w żaden sposób nie odbije się na realizacji przedsięwzięć w sferze ochrony środowiska.

13.01.2009 – **11:01** – Na Białorusi w 2009 roku zostanie przeprowadzonych 150 przedsięwzięć zgodnie z programem rozwoju eksportu.

13.01.2009 – **11:43** – Białoruskie przedsiębiorstwa branży paliwowej nie mają zamiaru przerywać programów inwestycyjnych z powodu światowego kryzysu gospodarczego.

13.01.2009 – **13:43** – Białoruś liczy na aktywną współpracę z Koreą w każdej dziedzinie.

13.01.2009 – **14:18** – Przedsiębiorstwo »Integral« wyprodukowało z użyciem nowej technologii pierwszą serię układów scalonych wielkości 0,5-0,35 mikronów.

13.01.2009 – **15:14** – Mozyrski zakład przetwarzający ropę naftową w 2009 roku skieruje na budowę instalacji oczyszczających ropy 104,7 mlrd. Br.

Każdy ciekawski Czytelnik może z łatwością przejrzeć w Internecie strony wszystkich oficjalnych środ-

ków masowego przekazu. Zauważy on wtedy, że każdy dzień informacyjny jest sformowany z tych samych standardowych wzorców dziennikarskich jako «wzrost objętości», «aktywizacja współpracy», «kryzys nie odbija się», «została wyprodukowana pierwsza seria» itd.

Można by mi było zarzucić brak obiektywnego spojrzenia, gdyby chodziło o tę jedyną agencję informacyjną. Jednak gazety i czasopisma na okrągło robią to samo. Oglądając cotygodniowy program telewizyjny «Panorama tygodnia» można dowiedzieć się o wszystkim, oprócz, przepraszam za eufemizm «prawdy życia».

Czego niema w państwowych mediach? Nie ma analiz, komentarzy, prognoz. Nie znajdziesz w nich wywiadów z ludźmi, odpowiedzialnymi za krajową gospodarkę. Brak sądów, debat orak dyskusji.

Co jest w państwowych środkach masowego przekazu? Obrazek, piosenka, wierszyk. Ciągła walka z korupcją (w kraju trwa walka z niedobrymi urzędnikami), kryzys **światowej** gospodarki. Hokej na lodzie.

Ten, kto miał nadzieję, iż dewaluacja białoruskiego rubla, czyli kolejne okłamanie obywateli przez własne państwo, wstrząśnie krajem i ludźmi, dziś jest bardzo zawiedziony. Ludzie pogadali, pogadali przed kantarami i na tym się skończyło.

Też byłam lekko zawiedziona biernością białoruskiego widza i czytelnika. Przecież teraz, po tak nieukrywanym kłamstwie, można przynajmniej zwątpić w wiarygodność państwowych źródeł informacyjnych i przestać powielać hasał propagandowe w transporcie miejskim! Nagle wspomnienie o pewnym wydarzeniu z przeszłości przywróciło mnie do rzeczywistości...

Kiedy rozpadł się Związek Radziecki i każde państwo wprowadziło własną walutę, na Białorusi były to ruble białoruskie, nazywane potocznie «zajaczkami». Na banknocie wartością jeden rubel był narysowany zajac i napisana cyfra «1». To znaczy jeden rubel. Jednak nie zupełnie... Ze względu na bliżej nie określony interes finansowy państwa Narodowy Bank Białorusi zaznaczył obywatelom, że ten 1 rubel wart jest 10 rubli, co powinni wziąć pod uwagę: zarówno dostawcy, jak i odbiorcy usług i towarów.

Dzięki temu w ciągu kilku lat szczerze wierzyliśmy, że jeden rubel jest tak naprawdę «dziesiątką», a gościom z zagranicy (dobrze to pamiętam, gdyż przyjeżdżało do mnie sporo znajomych z Polski, Ukrainy i Rosji) oczy robiły się duże ze zdziwienia, ponieważ nie dawali rady dojść jak to jest możliwe?!

Nie to jest najciekawsze w tej opowieści. Najbardziej zadziwiające jest, że kiedy z powodu inflacji znacznie zmniejszyła się siła nabywcza białoruskiego rubla, ten sam Narodowy Bank ogłosił obywatelom, że od dzisiaj jeden rubel równa się jednemu rublowi. Obywatele Białorusi, natomiast, jeszcze dość długo «widzieli» to nieistniejące zero i musieli się dość długo od niego odzwyczajają.

Ten fenomen naprowadził mnie na myśl o tym, że oficjalne media nie byłyby na tyle ubogie w wiadomości, gdyby zapotrzebowanie ludzi było inne. Jednak nikt nie żądał bardziej krytycznych, bardziej dogłębnych, bardziej dociekliwych reportaży. Dlaczego tak się stało i jak dalej będą rozwijały się białoruskie środki masowego przekazu – na te pytania spróbuje odpowiedzieć w następnym numerze.



Foto ByMedia.net



«PAMIĘTAM CISZĘ PO BITWIE I POLE CZERWONYCH MAKÓW — JAK W PIOŚNIE SIĘ ŚPIEWA, TAK I BYŁO»

# Białorusin spod

96-letni Jakub Konon, jest jedynym żyjącym Białorusinem, który uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Mieszka w niedużym miasteczku Bieriezinskoje położonym koło Mołodeczna, czyli krańcach byłej II Rzeczypospolitej.

– Urodziłem się w 1913 roku we wsi Michajłowo, która jest położona niedaleko od Mołodeczna. Obecnie to obwód miński. Do wojska zostałem powołany w 1936 roku. Byłem w artylerii, służyłem w Ostrowie Mazowieckim. W 1937 roku zostałem zdemobilizowany, wróciłem do Michajłowa. Kiedy w 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, zostałem powołany do wojska. Byłem znowu w artylerii, walczyłem z Niemcami, a później zostałem przerzucony do Lwowa. 17 września Sowieci uderzyli na Polskę. Był rozkaz dowództwa by z nimi nie walczyć. Dowódca zebrał nasz oddział i powiedział, że Polski już nie ma i żebyśmy szli do domu. Powiedział, że nas jeszcze raz nakarmi z kuchni polowej, a

później musimy radzić sobie sami. Usiedliśmy jeść i nieoczekiwanie ze strychu zaczęto nas ostrzeliwać z karabinu maszynowego. Kilku żołnierzy zostało rannych, kilku zginęło. Mnie udało się schować. Okazało się, że to Ukraińcy, którzy tak się na nas mścili... Początkowo Sowieci nikogo nie aresztowywali, gorsi byli ukraińscy nacjonaści, którzy zaczęli mordować polskich żołnierzy. Ale z kolei inni Ukraińcy nas ostrzegli, byśmy szli do domu w większych grupach, że napadają na pojedynczych żołnierzy. Utworzyliśmy więc wielką grupę z około 100 osób i tak sobie szliśmy do domu. Sowieci nas nie aresztowywali. Spotykaliśmy jednostki wojskowe i czerwonooarmiści mówili nam: «Idźcie do domu ziemniaki



JAKUB KONON NA ZDJĘCIU Z LEGITYMACJI WOJSKOWEJ POLSKICH SIŁ ZBRÓJNYCH W ZSRR (PO LEWEJ) ORAZ OBECNIE (PO PRAWIEJ)

# Monte Cassino

kopać». Nic więc nie zapowiadało, że zostaniemy aresztowani. Przyszliśmy na stację, a tu noczekiwanie NKWD, konwój i do wagonu. Pytam: «Dokąd ten pociąg?» Odpowiadają chytrze: «A dokąd trzeba?» Mówię, że do Wilna, A NKWDzista – że pociąg jedzie do Wilna.

## Ale jechał na Sybir?

– Nie odrazu. Wywieziono nas do stacji Szepietowka, tam odbyła się selekcja: żołnierze osobno, oficerowie osobno. Mówiono, że oficerowie i podoficerowie będą mieli lepsze warunki. Moi koledzy Mikołaj Bogucki z Lidy i Michał Strzałkowski spod Sokółki proponowali: «Dawaj powiemy, że i my oficerowie i tak w lepszych warunkach będziemy siedzieć». A

ja przypomniałem sobie tego Sowietę, który mi powiedział, że pociąg jedzie do Wilna i mówię: «Nie chłopcy, nie będą mieli oficerowie lepszych warunków...». Tak się też stało. My trafiliśmy na Donbas, pracować w kopalniach, oni – do Katynia. Kiedy przejechaliśmy granicę polsko-sowiecką, z ciekawością patrzyłem przez dziurę w wagonie na ludzi. Ciekawiło mnie, kim są ci ludzie radzieccy i jak oni wyglądają. Okazało się że ubrania szare, ludzie wygłodzeni... Pomyślałem wtedy, że będzie nam na pewno nie łatwo. Jednak zupełnie nie oczekiwałem, że będzie na nas czekało prawdziwe piekło i ponad połowa z kolegów, z którymi rozpocząłem tę podróż już wkrótce umrze. Kiedy przyjechaliśmy

do Krywego Rogu, pędzono nas ulicami. Byliśmy już wygłodzeni, nieogoleni... Wśród miejscowych ludzi, zwłaszcza wśród kobiet nasz widok wzbudzał współczucie.

## Ukraińcy wam współczuli?

– Tak, wiem, że to dziwne. Na zachodniej Ukrainie, chciano nas mordować, a tu ci sami Ukraińcy szczerze nam współczuli. A to przecież jeden naród. Myślę, że po prostu ci z zachodniej Ukrainy jeszcze nie wiedzieli, co to jest komunizm. Na wschodzie zaś ludzie na własnej skórze odczuli, czym on jest, dlatego współczuli nam. Pracowaliśmy w hucie, wydobywaliśmy węgiel. Ten węgiel, szedł do hitlerowskich Niemiec. W tym czasie Stalin z Hitlerem mieli umowę o współpracy i my, polscy jeń-

cy wojenni, wydobywaliśmy dla Niemców węgiel. Pracowałem w kopalni imienia Ordżenikidze.

### Jak długo to trwało?

– Kilka miesięcy. Później nasza sytuacja pogorszyła się. Załadowano nas do wagonów i wywieziono na Sybir – stacja Kotlas. Pracowaliśmy przy układaniu kolei oraz przy wyrąbywaniu lasu. Warunki były straszne. Karmiono bałandą, a pracować musieliśmy po 12 godzin na mrozie. Spaliśmy na deskach. W ciągu roku połowa z nas zmarła. Ja też zacząłem się robić coraz słabszy. Normą pracy było – 12 metrów sześciennych drewna na dwie osoby. Często się zdarzało, że pracujesz w pocie czoła, a wyrąbiesz powiedzmy 11 metrów. Od razu trafiasz do «sztrafników», to

Gdyby nie wojna między Niemcami i ZSRR, to nikt by z nas nie przeżył.

### W jaki sposób Pan się dowiedział o rozpoczęciu wojny?

– Wojna już trwała, a my nic nie wiedzieliśmy. Pewnego dnia pędzono nas z pracy i spotkaliśmy konwojowanych więźniów rosyjskich, a jeden z nich krzyknął z tłumu nam: «Hej Polacy, jest wojna. Hitler już pod Moskwą. Zaraz tu przyjdzie i nas wyzwoli». Tak dowiedzieliśmy się, że jest wojna. Minęło trochę czasu i pewnego dnia nie wypędzono nas do pracy. Pomyślałem, że będą zmiany, tylko się zastanawiałem: na dobre czy na złe. W końcu wypędzono nas, sformowano w szereg i rozpoczęła się długa rewizja osobista. NKW-Dziści zmuszali nas rozbierać się i przeglądali nasze ubrania. Ktoś się u nich zapytał: «Czego szukacie? Może wszy? To mamy ich pod dostatkiem».

Po rewizji spędzono nas do wagonu. Myśleliśmy: jeżeli na północ – to źle, jeżeli w inną stronę to dobrze. Pociąg pojechał na południowy zachód. Znowu powieziono nas w nieznaną. Okazało się, że przewieziono nas do innego łagru – w obwodzie wladimirskim. Przyjechali do nas sowiecki generał, nazwiska, którego nie zapamiętałem i polski generał Michał Boruta-Spiechowicz. Sowiecki generał oznajmił, że teraz już nie jesteśmy jeńcami tylko ramię w ramię z Armią Czerwoną będziemy walczyć z Niemcami. Mieliśmy alternatywę zapisać się do Armii Czerwonej lub do Wojska Polskiego. Do Armii Czerwonej nie zapisał się nikt.

### Pan jest Białorusinem, propaganda sowiecka mówiła, że Sowietci przyszedli wyzwolić Białorusinów.

### I nikt z Białorusinów i Ukraińców nie chciał do Armii Czerwonej?

– Nikt. Ludzie już wiedzieli, kto to są Sowietci. W trakcie rozmowy z polską komisją wojskową powiedziałem, że jestem Białorusinem, a wiary jestem prawosławnej, tak też zostało zanotowane to w moich papierach wojskowych. Pamiętam też, że dowództwo powiedziało, by oficerowie wystąpili z szeregu. Nic im za to, że ukryli swoją przynależność, teraz już nie będzie. Wtedy wyszły dwie osoby. Półkownik Sejban i jakiś podporucznik... Oni siedzieli jako szeregowi. To uratowało im życie. Inaczej by wylądowali w Katyniu. Zostaliśmy przewiezieni do Azji Środkowej. Moja jednostka została rozmieszczona w Jaalabadzie. Ponownie zostałem przydzielony do artylerii. Razem z wojskiem byli uchodźcy polscy. Było im bardzo ciężko. Głodowali. Spotkałem przypadkowo swego ziomka, z sąsiedniej wsi. Nazwisko miał Macijkian. Też głodował. Dawalem mu część swego jedzenia. Jednak dla niego było już za późno na pomoc i wkrótce zmarł. Jednego razu dostałem zadanie: razem z kilkoma kolegami jeździliśmy po domach dziecka i zabieraliśmy polskie dzieci. Ich rodzice albo byli w łagrach, albo zostali zabici przez Sowietów. To było bardzo wzruszające: wygłodzone, nieszczęsne polskie dzieci. Gdyby nie nasza armia wszystkie, by zginęły w ZSRR. A tak większość przeżyła. Później statkiem zostały przewiezione zdaje się do Palestyny. Po wojnie, już będąc w Anglii, przypadkowo dowiedziałem się, że statek z polskimi dziećmi przyplłynął do portu. Poszedłem zobaczyć ich. Myślałem, że może kogoś poznam z tych, kogo uratowałem. Jednak gdzie tam! Dzieci szybko rosły. Nikogo znajomego nie zobaczyłem...

### Jakie stosunki były pomiędzy żołnierzami różnych narodowości w II

**Początkowo Sowietci nikogo nie aresztowywali, gorsi byli ukraińscy nacjonałiści, którzy zaczęli mordować polskich żołnierzy**

znaczy, że mniej dostaniesz jedzenia. Ilość wyżywienia była uzależniona od wyników pracy. Kiedy zaczęliśmy tracić siły, powiedziałem koledze, z którym pracowaliśmy, byśmy nie wysilali się i nie tracili sił na próżno, bo i tak normy nie zrobimy. Zaczęliśmy więc pracować z częstymi przerwami i wyrąbywaliśmy jedynie 1 lub 2 metry sześciennie drewna. Oczywiście, że trafiliśmy do «sztrafników», ale też oszczędziliśmy swoje siły. Pracowaliśmy w lesie, z nami byli strażnicy więzienni, jednak oni tylko nas pilnowali, nie obchodziło ich, czy pracujemy i ile drewna napilujemy. Pytali nas: «Czemu nie pracujecie?». A my im odpowiadamy, że jak się przy ognisku ogrzejemy, to będziemy pracować. W łagrze byli Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Białorusini. Jednak żadnych konfliktów narodowościowych nie było.



«BITWA POD MONTE CASSINO – TO BYŁO PRAWDZIWE PIEKŁO»

## korpusie?

– W wojsku polskim byli Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, nawet Rosjanie. Byliśmy jak bracia. Razem przeszliśmy sowieckie piekło. W papierach miałem zapisaną narodowość białoruską, byłem też prawosławny. Nigdy nie było żadnych nieprzyjemności z tego powodu. Prawosławni nawet mieli lepiej niż katolicy. W związku z tym, że większość żołnierzy było katolikami w czasie katolickich świąt wszyscy mieliśmy dni wolne, z kolei w czasie świąt prawosławnych wolne mieliśmy tylko my.

## Jak opuścił Pan ZSRR?

– Jak w wojsku. Rozkaz dostałem. Nikt zresztą nie martwił się z tego powodu. Przecież ten kraj traktował nas jak wrogów. Tyłu naszych kolegów zmarło z rąk komunistów, że nikt nie miał żadnych sympatii do ZSRR. Co prawda NKWD wysyłało do nas szpiegów, którzy mieli namawiać nas, byśmy zostali w ZSRR i dołączyli do Ar-

mii Czerwonej. Jednak nikomu do głowy to nie przyszło. Już wiedzieliśmy, czym jest komunizm. Z początku byliśmy w Iranie, później w Iraku, a następnie w Palestynie. Tu miał miejsce następujący wypadek. Grupa żołnierzy-Żydów zdezerterowała. Wylapała ich żandarmeria. Mogli mieć proces o dezercję, jednak Anglicy powiedzieli – po co wam tacy żołnierze. Nie chcą na wojnę, trudno. Lepiej zdezerterują teraz, niż w czasie walk. Anglicy to mądry naród. Postąpiono też tak, jak oni radzili. Z Palestyny, wojskowym statkiem transportowym zostaliśmy przewiezieni do Włoch. W trakcie drogi statki były ostrzeliwane przez niemieckie samoloty, jednak na każdym statku były działa przeciwlotnicze.

## Pan walczył pod Monte Cassino. Proszę opowiedzieć o tej bitwie?

– Kiedy był szturm, moje działo oddało ponad 800 strzałów. Było prawdziwe piekło. Niemcy

siedzieli w bunkrach, byli dobrze przygotowani do obrony. Jednak generał Anders powiedział, że musimy zdobyć tę twierdzę i zdobyliśmy. Pamiętam ciszę po bitwie i pole czerwonych maków. Jak w piosence się śpiewa, tak i było. Kiedy zobaczyłem same miasteczko Monte Cassino, dusza mi pękała. Wszystko zostało zrównane z ziemią. Po bitwie pewien czas stacjonowaliśmy we Włoszech. Tu poznałem dziewczynę o imieniu Maria. Chcieliśmy nawet wziąć ślub. Uzyskała zgodę rodziców, a ja zgodę dowództwa. Jednak nagle podjęto decyzję o przeniesieniu II korpusu do Anglii. Matka Marii poradziła mi, żebym z początku wykonał swoje obowiązki wobec wojska, a później przyjechał do Włoch. Wtedy dopiero ślub. Posłuchałem i wyjechałem do Anglii. Wojna się skończyła. Byliśmy już niepotrzebni i nie za bardzo wiedzieliśmy, co dalej ze sobą robić. Wtedy spróbowałem wrócić do

Włoch, by się ożenić z Marią, ale okazało się to niemożliwie. Ambasada Włoch powiedziała mi, że nie mam krewnych w tym kraju, nie urodziłem się tam, więc nie dostanę zgody na przyjazd. Napisałem do Marii list pożegnalny.

### I postanowił Pan wrócić do ZSRR?

– Nie. Postanowiłem wrócić do Polski. W 1948 roku statkiem przyjechałem do Gdańska.

### Dlaczego postanowił Pan opuścić Anglię?

– Tęskniłem za domem, więc przyjechałem do Polski. Kiedy porozmawiałem z Polakami, zobaczyłem żołnierzy, którzy co prawda byli w polskich mundurach, ale rozmawiali pomiędzy sobą po rosyjsku, to zrozumiałem, że tu już sowiecka republika. Wtedy myślałem PRL czy ZSRR – jaka różnica i tam i tam rządzą komuniści. Dlatego postanowiłem wrócić do domu do Michajłowa.

### Jak spotkała Pana Ojczyzna?

– Na początku było normalnie. Ożeniłem się, zbudowałem dom. Jednak dawało się wyczuć, że podobnie jak wszyscy ander-



«GENERAL ANDERS POWIEDZIAŁ, ŻE MUSIMY ZDOBYĆ TĘ TWIERDZĘ I ZDOBYLIŚMY»

Syberię. Położyliśmy się już spać, kiedy nagle wybito drzwi do domu i wojskowi wdarli się do środka. Zarządzali, byśmy się zebrali i zaczęli spisywać nasz majątek. Jeden z oficerów zobaczył moją wojskową kurtkę i zapytał, skąd ją mam. Odpowiedziałem, że jeżeli przyszedł do mnie w nocy, to musi wiedzieć, skąd ją mam. Wykorzystując ich nieuwagę zdażyłem schować zaświadczenia o medalach, które otrzymałem w czasie służby. Później, kiedy sąsiedzi rozbierali mój dom, to znaleźli je i kiedy wróci-

łem, oddali mi. Zaś same odznaczenia zabrali MGBiści. Przywieziono nas na stację. Tam już były rodziny innych andersowców. Załadowano do wagonów...

### I znowu droga

#### do Sybiru...

– Tylko tym razem ze mną była żona i 5-miesięczny synek... Przywieziono nas do obwodu irkuckiego. Tu zaczęto nas dzielić, kto do jakiej pracy będzie wyznaczony. Miałem szczęście – moja rodzina została osiedlona w miejsczku Sibirskij, gdzie pracowałem na budowie. Pracy się nie bałem, więc szybko doceniono mnie. Z początku byłem zwykłym pracownikiem, później instruktorem... W

1958 roku mogłem już wrócić do domu, jednak wróciłem dopiero rok później, bo wybudowałem w Sibirskim dom i czekałem, aż znajdzie się kupiec... Sprzedałem i pojechałem do domu. Przedtem w irkuckim wojenkomacie otrzymałem książeczkę wojskową. Miałem tam zapisane – w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej nie uczestniczył.

### Jak Pan się czuł, kiedy otrzymał tę książeczkę?

– Myślałem o kolegach, którzy zginęli. Że to taka niesprawiedliwość. Ale komu powiesz? Komu się poskarżysz? Tylko Panu Bogu. Kiedy wróciłem do domu, mogłem wyjechać do Polski. Kole-dzy-Polacy tak właśnie postąpili. Jednak woląłem zostać na Białorusi... Nadal nie uznawano mnie za kombatanta, nie miałem żadnych świadczeń czy ulg, które mieli sowieccy weterani...

### Jenak teraz jest Pan uznawany za kombatanta II wojny światowej.

– Tak. W 1993 roku białoruski rząd uznał nas. W 1995 wręczono mi medal z okazji 60. rocznicy zwycięstwa. Jednak wielu nie dożyło tego czasu, dużo kolegów już umarło. Nie doczekali się tego. A ja... stary już jestem, skręcony, niech Pan spojrzy... Taki teraz jestem polski żołnierz spod Monte Cassino...

**W wojsku polskim byli Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, nawet Rosjanie. Byliśmy jak bracia. Razem przeszliśmy sowieckie piekło.**

sowcy, którzy wrócili, jestem pod pilnym nadzorem organów MGB. Mojemu koledze Józefowi Żamojdzinowi, który też był u Andersa, przewodniczący sielsowietu chciał zabrać angielską kurtkę. Ten nie dał i powiedział: «Pojedź do Anglii i zapracuj na taką». Za to dostał 5 lat łagrów. Staralem się być ostrożny. Jednak to mnie nie uratowało. W 1951 roku wiosną podobnie jak wszyscy andersowcy razem z rodziną zostałem wywieziony na



# Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»

Ogłaszają XI edycję konkursu

## «**LOSY NASZE...**»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodzili dzieci, tworzyli, umierali zwyczajnie...

Obecnie spróbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruszków pamięci, fotografii, listów, pamiątek, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspominków, pochyleń się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
  - fotografie,
  - listy,
  - dokumenty osobiste,
  - pamiątki, wspomnienia.

### **Fotografie**

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania i nazwę miejscowości,
- kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
- nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

### **Listy, dokumenty, pamiątki**

Podobnie:

- kto jest właścicielem,
- kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
- jakie były jego losy,
- powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
- listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

### **Pamiątki, wspomnienia**

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla naj-

ciekawszych prac przyzna jury w pięciu kategoriach:

- fotografia,
- dokumentacja dziejów rodziny,
- wspomnienia,
- historia miejscowości,
- wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

Muzeum Kultury Ludowej

11–600 Węgorzewo, ul. Portowa 1

tel/fax: (87) 427 32 42, 427 52 78

e-mail: mkl.historia@wp.pl

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidziany jest do listopada 2009r.

# Białoruski cud gospodarczy

Pierwszy numer MAGAZYNU w tym roku podobno miał być przede wszystkim poświęcony tematyce gospodarczej, więc i mnie poproszono o napisanie stosownego felietonu.



Nie wiem, czy państwo zwracaliście uwagę, ale na ulicach Grodna zaczęły się jak grzyby po deszczu pojawiać pawilony w jaskrawych kolorach, przyciągające zrok sówimi neonami – to tak zwane centra rozrywki. Albo kasyna dla biednych, jak kto woli. No bo jak inaczej nazwać przemalowany na różowo pawilon wielkości 4 na 6 metrów, gdzie ustawiono dwa-trzy automaty do gry w komputerowego poker'a czy black jack'a?

Niedano zauważyłem ze zdziwieniem, że tylko w promieniu kilometra od mojego domu pojawiły się dwa takie nowe «kasyna». Jak tutaj nie uwierzyć w to, że u nas nie ma kryzysu? Skoro powstają te, tak zwane centra rozrywki, to oznacza, że jest na nie popyt. A w kasynie, jak to w kasynie – gracz wygrywa nader żadko, co oznacza, że przegrane pieniądze spływają do kasy takiego «kasyna w puszcze» i potem przez podatki – do budżetu kraju.

Nie jestem dobry w ekonomii – w ogóle się na niej nie znam, ale patrząc na te nasze «białoruskie kasyna», które niedługo będą stały chyba na każdym rogu, dochodzę do wniosku, że coś w tym musi być, skoro komus się chce w to wkładać pieniądze? Przecież w biznes, który nie będzie dawał zysku żaden mądry człowiek pieniędzy nie włoży, zwłaszcza w obliczu światowego kryzysu.

Oczywiście, na Białorusi kryzysu nie ma, a jednak w mojej dzielnicy zamiast salonu piękności, punktu wywołania odbitek oraz sklepiku sporzywczego, które splajtowały, pojawiły się «kasyna». I niech mi teraz poważni ekonomiści wytłumaczą, na czym to polega? Jeśli spowodowała to ta przysłowiowa «niewidzialna reka rynku» w dobie dobrobytu, to nie chciałbym oberwać od tej ręki jak nadejdzie prawdziwy kryzys! Oj nie chciałbym się z tą «niewidzialną ręką» spotkać późnym wieczorem w jednej z ciemnych ulic, których nie brakuje w mojej dzielnicy.

Ale białoruskiemu modelowi gospodarczemu to jak najbardziej służy. Żadna niewidzialna ręka ani noga nie

dadzą nam rady. Tak powiedział kierownik państwa i ja mu wierzę. Skoro sposobem na przewycięzenie zapaści gospodarczej mają być plastikowe automaty do gry w karty na wbodowanym w nie tanim komputerze, to czemu nie? Przecież Chiny, na których się wzorujemy, też zostały jedną z potęg gospodarczych świata nie dzięki jakimś tam luksusowym produktom, tylko dzięki tanim podróbkom znanych zachodnich marek. Czemu u nas nie może być podobnie?

Jeśli wyjściem z kryzysu i sposobem na wypełnienie budżetu państwa pieniędzmi mają być takie «kasyna dla biednych», czemu nie? Wiadomo, że emeryt do nich nie pójdzie, bo zwyczajnie nie ma kasy. Nowobogacy też nie będą sobie zaprzętać tym głowy, bo mają sprawy ważniejsze, a i pieniędzmi znacznie większymi obracają. Zaś taki średniostatystyczny obywatel mógłby znacząco wspomóc swój kraj, gdyby raz w miesiącu po wypłacie wpadał do kasyna.

Już wiem! Trzeba wprowadzić urzędowy obowiązek grania w tych «kasynach» dla wszystkich osób pracujących od 18 do 58 roku życia. Nawet więcej, trzeba wprowadzić urzędowy obowiązek nie grania, tylko przegrywania! Powiedzmy 10 tys. Br pomnożone przez 4 mln obywateli w wieku produkcyjnym daje nam ponad 13 mln USD miesięcznie! A jeśli wprowadzić dodatkowy obowiązek grania w dni wolne oraz święta państwowe?

W takim tempie budżet państwa wypełniałby się niesamowicie szybko i cały świat zazdrościłby nam naszego białoruskiego cudu gospodarczego. Eksperti z całego świata przyjeżdżaliby do nas, żeby odkryć ten sekret, a my byśmy im tłumaczyli, że nic w tym dziwnego nie ma, wystarczy tylko raz-dwa w miesiącu odwiedzić «kasyno w puszcze». No, a jednak nie jestem aż tak zły z ekonomii, przyznają państwo! Coś takiego wymyśleć, to trzeba być niezłym fachowcem, na miarę ekspertów białoruskiego rządu, he-he...

DYMITR GORSZANOW



© MAGAZYN Polski 2009 r.

Foto ByMedia.net



## Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwą się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwziewamy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU  
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,  
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской  
области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705  
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA  
1 Oddział w Białymstoku  
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284  
SWIFT: PKOPPLPW